Nr. 356. We Lwowie Sobota dnia 24. Grudnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Zwracamy uwagę naszych miejscowych prenumeratorów, że tak za punktualne wydawanie w **Administracji** jak i doręczanie „Dziennika“ **do domu** tylko wtedy ręczymy, jeżeli „Dziennik“ został zaprenumerowany w administracji

plac Marjacki l. 6.

Solidarność i hegemonja.

Lwów 23. grudnia.

Nie mamy wyobrażenia, kto jest pan Fr. Pazdirek i nie uważalibyśmy za stosowne mówić o nim na tem miejscu, gdyby nazwisko to nie mieściło się na broszurze politycznej, która sobie postawiła za zadanie skreślić zasady „racjonalnej solidarności wszystkich Słowian“. Wyrażenie Pazditek moglibyśmy snadno uważać nie za imię własne, ale za imię pospolite, równoznaczne z wyrażeniem Czech — gdyby nie ta okoliczność, nie mówilibyśmy tutaj o niem. Nam się zdaje, że na czterdziestu małych stronnicach — tyle liczy studjum polityczne pana Fr Pazdirka — mieści się całe polityczne *credo*, które każdy Czech chętnieby podpisał, gdyby miał dość cywilnej odwagi. Wyrażone tam zapatrywania, a zwłaszcza odnoszące się do „racjonalnej solidarności wszystkich Słowian“ odbiły się już niejednokrotnie o nasze uszy, tylko że nie zawsze z równą wypowiadano je szczerością. Pod płaszczykiem pseudonymu można sobie pozwolić tę otwartość, można wiele rzeczy wypowiedzieć, którychby się nie ośmielił nikt podnieść jawnie i publicznie. Korzystał też obficie z tej wolności i pan Fr. Pazdirek i pozwolił sobie też niejedno, o czem dotychczas bardzo dobrze wiedzieliśmy, ale czegośmy dotychczas jeszcze nie słyszeli.

Pan Pazdirek podzielił sobie zapewne dla ułatwienia i większej przejrzystości robotę i mówi osobno o solidarności słowiańskiej w granicach monarchji austro-węgierskiej a osobno o solidarności ogólno słowiańskiej w Europie. Kto z fałszywego wychodzi założenia, ten mimo wrzekomo najlogiczniejszego rozumowania koniecznie tylko do fałszywych musi dojść wniosków. Punktem wyjścia dla pana Pazdirka jest znana dyslokacja szkolna jego Ekscelencji pana ministra oświaty, która, jak wiadomo, ogromnej narobiła wrzawy w krajach korony św. Wacława, i jak również wiadomo, zakończyła się najformalniejszą rejteradą. Pan Pazdirek wie dlaczego tak się stało i kto temu właściwie winien — poucza nas, że Polacy czują się tak szczęśliwymi pod rządami Jego Ekscelencji hrabiego Taaffego, tyle mają korzyści z obecnego systemu rządowego, że za nic w świecie nie chcieli poprzeć reprezentantów narodu czeskiego w szlachetnych zamiarach obalenia gabinetu. Ależ na Boga — kto panu Pazdirkowi powiedział, że Polacy uważają hrabiego Taaffego za ideał austrjackiego prezydenta ministrów, zkąd to pan Pazdirek wie, że Polacy za żadną cenę nie chcą się zgodzić na zmianę obecnego systemu rządowego, gdzie to pan Pazdirek wyczytał, że Polacy obecnie w tak szczęśliwem są położeniu, że już niczego pragnąć nie mogą? Że po takich premisach pan Pazdirek zupełnie się poplątał w swoich konkluzjach, łatwo zrozumieć.

Nie mamy nic przeciw wspólnej akcji naszych reprezentantów parlamentarnych z reprezentantami narodu czeskiego; owszem całem sercem i całą duszą popieramy sojusz dwóch narodów bratnich, który jest więcej aniżeli polityczny, ale niechaj nam pan Pazdirek przestanie prawić o racjonalnej solidarności słowiańskiej, niechaj panowie Pazdirkowie — używamy tego wyrażenia w znaczeniu rozciąglejszem — dadzą pokój szalonej fantazji o jednomyślności i zgodzie wszystkich Słowian. Obraz tej solidarności słowiańskiej, jaki przed naszemi oczyma roztacza pan Pazdirek, jest wprawdzie bardzo rozczulający, ale nam się wydaje, że obraz taki mógł powstać tylko w rozgorączkowanej fantazji panrosyjskiej. Nas dreszczem przejmuje przyszłość, jaką nam w swojej wyobraźni maluje pan Pazdirek. W naiwności swojej przyznaje on w czterdziestostronicowej broszurze, że obecne stosunki polsko-rosyjskie są nieszczęściem dla całej Słowiańszczyzny i wyobraża sobie, że usiłowaniom i pośrednictwu Czechów uda się załagodzić ten spór i doprowadzić do *modus vivendi* między Polakami a Rosjanami. *Sancta, sanctissima simplicitas!* Pan Pazdirek nie ma wyobrażenia o nas Polakach, nie zna naszych dziejów i naszej przeszłości, naszych tradycyj — obcą mu polityka rosyjska i jej ostateczne cele, jeżeli mniema, że naród czeski mógłby się podjąć roli pośrednika między nami a Rosją. Nie wiemy jak Rosja przyjęłaby takie pośrednictwo ze strony czeskiej, my z naszej strony uwalniamy kompatrjotów pana Pazdirka od tej życzliwej usługi — my faktorów nie potrzebujemy.

Gdyby nam nasza przeszłość nie dawała dostatecznego wyobrażenia o tem, jak sobie Rosja wyobraża solidarność słowiańską, gdybyśmy się nie przekonali na własnej skórze, co znaczy hegemonja rosyjska — dzisiejsze zachowanie się dyplomacji rosyjskiej i narodu rosyjskiego w obec Bułgarji byłoby dla nas dość odstraszającą wskazówką. Panu Pazdirkowi naturalnie wydaje się, że Rosja z czystej i bezinteresownej miłości dla Bułgarów nie chce załatwić przesilenia, że w interesie samych Bułgarów, których wolność wielkiemi okupili ofiarami“, utrzymują kraj przez lat dwa w niepewności i naprężeniu. Nie myślimy panu Pazdirkowi perswadować, że się myli, jeżeli mu z tem zapatrywaniem dobrze, nie chcemy go z niego wyprowadzać. Niechaj sobie p. Pazdirek wzdycha do solidarności słowiańskiej, choćby racjonalnej, niechaj swój naród uszczęśliwi jeszcze wielu studjami politycznemi na temat hegemonji „najpotężniejszego narodu słowiańskiego“ — ale niechaj nam raz na zawsze da spokój. Jeżeli Czechom i innym narodom słowiańskim konieczną jest do ich bytu narodowego opieka caratu, jeżeli mniemają, że sami istnieć nie potrafią, że własne ich siły nie starczą do utrzymania warunków własnej egzystencji, my nic przeciw temu nie mamy, ale w swoich rozumowaniach i programach niechaj nas raz na zawsze wyłączą. Żądamy dla siebie tego, czego my im z naszej strony również nie odmawiamy. My zostawiamy panom Pazdirkom najzupełniejszą swobodę, wiemy bowiem, że *gegen die Dummheit kämpfen selbst die Götter vergebens.*

„Bułgarja a intrygi Orleanów“.

Telegraf zapowiedział już nam przed kilku dniami artykuły bismarkowskiej *Gazety Kolońskiej* pod powyższym nagłówkiem — które są niejako dalszym ciągiem słynnych rewelacyj organu nadreńskiego o fałszerstwach dyplomatycznych i dalszym ciągiem zaciętej walki kanclerza, walki ze stojącymi po za swoim kuzynem ks. Ferdynandem Koburgskim, a tyle nienawistnymi dla księcia Bismarka Orleanami. *Köln. Ztg.* przedstawiła wrzekome sposoby, z pomocą których chany Benjaminek ks. Klementyny Orleańskiej dostał się na tron sofijski, osierocony po dzielnym Battenbergu. Końcowe ustępy drugiego artykułu, są jakby rekapitulacją całości, wystarcza przeto, gdy je tu dosłownie przytoczymy:

„Faktycznie opłaci się trud, raz zestawić obok siebie te wpływy różnorodne, które ks. Ferdynand poruszył na rzecz swej awanturniczej wycieczki do Bułgarji. Punktem wyjścia były liczne jego narady z hr. Paryża i polityka Orleanów. Papieża starał się tedy pozyskać ze stanowiska interesów katolickich na bałkańskim półwyspie. Stosunkami pokrewieństwa Orleanów miano dlań cara usposobić korzystnie. Członkowie tego rodu mieli osobiście wyeksplikować carowi, że nie idzie tu o przedsięwzięcie, obliczone dla korzyści interesów Austro-Węgier, lecz przeciwnie ks. Ferdynand na tronie bułgarskim odda się do dyspozycji polityce Rosji. Natomiast we Wiedniu i Peszcie obrabiano opinję publiczną w wręcz przeciwnym sensie, przedstawiając kandydaturę ks. Ferdynanda jako antirosyjską, a korzystną dla austro-węgierskiej monarchji. W tym duchu pomagało mu gorliwie kilku węgierskich magnatów (misja Waldapfla). Z tych samych kół węgierskich dochodziły do uszu polityków bułgarskich wymowne szepty, że ks. Ferdynand ma potężnych protektorów. Sam książę zapewniał ministrów, że dzięki swoim koligacjom z dworami europejskiemi uzyska wkrótce aprobatę a co najmniej, pośrednie uznanie i poparcie kilku mocarstw.

Co się tyczy postawy Niemiec, to twierdził zawsze w obec Bułgarów, że nie należy jej brać serjo i dawał do zrozumienia, iż w tym względzie zbyteczne są wszelkie wątpliwości, gdyż zna doskonale na wylot rzeczywistą politykę Niemiec w tej mierze.

Owoż uprzytomniając sobie wszystkie te nieczyste środki, jakich ks. Koburgski używał dla zdobycia sobie tronu, widzi się jedną sieć intryg, w którą on sam ostatecznie się uwikłał. Dwulicowość i oszukaństwo odgrywają w tej kandydaturze na tron książęcy z jarmarcznym hałasem, najgłówniejszą rolę i dopiero w tych ramach zrozumiałym jest proceder ze sfałszowanemi dokumentami. I jakby nie byli zaślepionymi doradcy ks. Ferdynanda co do widoków jego przedsięwzięcia — w jednym punkcie musieli niezawodnie zdawać sobie jasno sprawę, że mianowicie niemożebnem będzie ich pupilowi wytrwać dłużej na stanowisku, pozbawionem wszelkiego gruntu w Bułgarji, a spoczywającem jeno na szeregu kłamstw i ułudy.

Wśród takich okoliczności jedynie wojna pomiędzy Rosją a sprzymierzonemi z Austrją Niemcami, dawała im jakie takie, aczkolwiek mocno problematyczne widoki powodzenia... Ta jedna myśl mogła ks. Ferdynanda napawać nadzieją, że przecie zdoła ugruntować panowanie swoje w Bułgarji. W razie pokoju na Wschodzie, nie mając ni aprobaty mocarstw, ni politycznej przystani w Bułgarji, musiałby prędzej czy później runąć. Postawa Niemiec, Rosji i Francji w obec tej awantury koburskiej była ogólnie znaną i przez międzynarodową ligę najzupełniej nakreśloną. Jakżeż mogła nastąpić jakaś zmiana w tym kierunku bez naruszenia pokoju? I jakżeż mógł on, bez aprobaty mocarstw liczyć na trwałość panowania swego w Sofji, skoro miał egzystencję, zdaną jeno na łaskę Stambułowa? Osobiste przymioty nie stały mu w pogotowiu. Oprócz zarozumiałości, kobiecej próżności i dwulicowości, nie okazał on zresztą ani jednego przymiotu, któryby go pod względem militarnym lub wojskowym pasował na oswobodziciela Bułgarji. Gdyby nastąpiła upragniona wojna, w takim razie nastręczała się przynajmniej ewentualność korzystniejszych warunków pozwalających na dłuższe utrzymanie się w Bułgarji. Natomiast w razie pokoju, sztuczna budowa z kart musiałaby się rozlecieć. I w tem właśnie widzi się węzeł osobistych interesów Koburga z polityką Orleanów, teraz była najlepsza sposobność wydać najstarszego atuta i Rosję z Niemcami poróżnić... Jak widzimy, manewr ten odpowiada najzupełniej środkom, któremi ks. Ferdynand operował łącznie ze swoimi protektorami na całej linji...

Trudno zatem, aby ta awantura koburska uszła swojemu naturalnemu przeznaczeniu — mianowicie aby się okazała czemś innem, aniżeli wielkim humbugiem politycznym, który nadto połączony był z wielkiem narażeniem na szwank pokoju w Europie. I wówczas też trudno będzie zrozumieć, jak w ogóle można było brać na serjo tego rodzaju absurd polityczny“.

„Ruch polski w stronę Rosji.“

W *St. Petersb. Wiedom.* czytamy:

„Bezcelowem byłoby negowanie faktu, że w polskiem społeczeństwie ujawnił się w ostatnich czasach pewien ruch w stronę Rosji, zdala od którego stoją po dawnemu tylko nieprzejednani z Krakowa i Lwowa. I ruch powyższy i trwałe odosobnienie, ujawniają się tymczasem głównie na gruncie literackim. Na przekor publicyście powiatu krakowskiego pod Petersburgiem, porównywającego łaskawie znaczenie naszego Puszkina, z podrzędnemi poeciątkami polskiemi, doczekaliśmy w najlepszych gazetach warszawskich i wydawnictwach nieobłudnego widocznie uznania zawojowań, jakie czyni literatura rosyjska pośród społeczeństw zachodnio-europejskich i amerykańskiego. Na czele tego ruchu należy z całą słusznością postawić warszawski tygodniowy *Głos*.

„Ciekawem jest zestawienie faktów powyższych z faktem, który obserwują zapewne i redakcje innych pism rosyjskich. Oto coraz częściej otrzymujemy listy polskie, w których bądź proponują nam przyjmowanie sympatyzujących z nami korespondencyj z takich miast jak Lwów lub Kraków, bądź też radzą, przekonywują a nawet błagają, żeby nie rozjątrzano fanatyzmu dwu plemion słowiańskich i nie stawiano kwestji na gruncie religijnym.

„Zapomnienia i względności — oto czego potrzeba — piszą do nas. Nie odpowiadamy szczegółowo na listy, o których można byłoby pomówić obszerniej, ale zaznaczymy je jako zjawisko, które zdaniem naszem pozwala wnioskować o pewnem znużeniu społeczeństwa polskiego w bezcelowej i złowrogiej dla niego samego walce z potężnie rozwijającą się nową Rosją.

„O jednem tylko może być przeświadczone społeczeństwo polskie: mściwość i zawziętość bez końca nie leży w naturze rosyjskiej. Ćwierć wieku upłynęło od krwawego sporu, z jakim wystąpiła po raz ostatni arystokracja polska, czepiająca się widma spadku po Jagiellonach, oraz politykujące duchowieństwo polskie. Rosjanie chętnie złożą w archiwach ciężkie wspomnienia, skoro zaznaczony wyżej ruch na korzyść Rosji w społeczeństwie polskiem dojdzie do rozmiarów poważnych. Ale sami Polacy uznaliby nas za lekkomyślnych bez granic, gdybyśmy odrazu wszystko zapomnieli i niczego się nie nauczyli, dzięki jedynie komplimentom pewnej części prasy polskiej oraz uprzejmym listom rozsądnych Polaków.

„Tak więc — kończą *St. Pet. Wied.* — cała sprawa zależy od samego społeczeństwa polskiego, nie zaś od Rosji“.

My z naszej strony, przytaczając ten głos rosyjski „o ruchu polskim w stronę Rosji“ nie potrzebujemy zdaje się dodawać, że cytujemy go tylko z pewnego rodzaju obowiązku dziennikarskiego i tylko z tem nadmienieniem, że ten rzekomy „ruch“ w obecnym naszym stosunku do Rosji dokonuje się chyba jedynie w głowach redaktorów wspomnianego wyżej dziennika rosyjskiego i jemu podobnych, i to wbrew ich własnemu przekonaniu.

W obronie profesorów.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że radca magistratu Chwalowski ukończył już śledztwo przeciw profesorowi Fieglowi i doszedł do wniosku, że Fiegl w sprawie pojedynkowej Lueger contra Wrabetz nie dopuścił się żadnej winy.

Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne, że profesor Fiegl wraz z majorem Dobnerem żądali od Wrabetza imieniem dr. Luegera satysfakcji za obrazę podczas zgromadzenia w towarzystwie demokratycznem dziewiątej dzielnicy. Wniosek radcy Chwalowskiego, wywołał w prasie wiedeńskiej ogromne niezadowolenie, wszystkie niemal dzienniki domagają się od tak zwanej miejskiej deputacji szkolnej, ażeby wbrew opinji magistratu, ukarała profesora Fiegla.

Sprawa ta ma tembardziej zasadnicze znaczenie, że wiąże się poniekąd z sprawą, która wywołała znane rozporządzenie ministra oświaty, dotyczące wybieralności profesorów na posłów. Profesor Fiegl należy do wybitnych agitatorów antisemickich i z tego też tytułu ściąga na siebie gromy prasy wiedeńskiej.

Rozumiemy bardzo dobrze, że rola agitatora z jakiegokolwiekbądź obozu niestosowną jest dla profesora szkół średnich, ale z drugiej strony oddanie politycznego życia profesora pod jakiś wyjątkowy nadzór całego szeregu władz, sprzeciwia się wszelkim zasadom liberalizmu, a przedewszystkiem zasadniczym ustawom. Nie zabieraliśmy dotychczas głosu w tej sprawie, która na razie nie dotyczy naszego kraju, ale zastrzedz się musimy przeciw temu, ażeby milczenie nasze nie uważano za aprobatę.

Prasa liberalna wiedeńska, walcząc z antisemityzmem, pochwaliła rozporządzenie pana Gautscha, które w każdym innym wypadku nazwałaby naruszeniem ustaw zasadniczych. Jest to precedens bardzo niebezpieczny. Rozporządzenie mini-

---

32)

NOWA JUDYTA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

H. RIDDERA HAGGARD'A.

(Dokończenie).

XXIV.

Zemsta.

Bez zdziwienia lub zgrozy przyjął wierny Hotentot krótką a węzłowatą propozycję Judyty, aby dzisiejszej nocy zgładzić znienawidzonego Franka Müllera. Tyle lat wzdychał przecie do dobrej sposobności pomszczenia cieniów ojca i matki, które każdej nocy go ścigały... Ułożono tedy, że gdy pierwsze kury zapieją i straszny Müller legnie w namiocie swoim na spoczynek — Jantje widział, jak dla niego sztuczny namiot ze sztuki płótna urządzano — pójdą oboje, co Hotentot sobie wyraźnie zawarował i jednem pchnięciem noża w kamienne serce tego zbrodniarza, dokona swej zemsty.

Przedtem jednak prosiła go Judyta, aby jakim sposobem przemyślnym umożebnił jej widzenie się z zamkniętą obok wozowni Bessie. W tym celu poszedł Jantje nasamprzód pojedynkiem, aby zbadać teren. Tam ku zadowoleniu swemu przekonał się, że wprawdzie zaimprowizowane więzienie jasnowłosej *missie* było na klucz zamknięte, lecz postawiony koło drzwi na straży Boer poszedł był sobie gdzieś szczęśliwie, a z komórki wychodziło od strony ogrodu warzywnego zakratowane okno, przez które obie siostry mogły swobodnie rozmawiać.

Gdy tedy wrzawa Boerów ucztujących przed pogorzeliskiem, uciszyła się i wszyscy znużeni całodzienną pracą, a bardziej jeszcze obfitym napitkiem z lamusa mr. Crofta, posnęli, Judyta podsunęła się tyłami ogrodów ku wozowni, za nią o krok pełzał na czworakach czarny przyjaciel. Zaledwie stanęła pod ową ścianą od ogrodu i zajrzała w okno, w tej chwili jakby na umowę zgrzytnął klucz w drzwiach komórki, światło latarki ręcznej buchnęło do ciemnego wnętrza jasnym snopem i na progu zarysowała się olbrzymia postać Franka.

— Dobry wieczór urocza Bessie... — odezwał się półgłosem, szukając badawczem okiem swej ofiary, która skulona siedziała w rogu komórki, a na widok wchodzącego Müllera zerwała się szybko na równo nogi. — Zanim położę się na spoczynek, aby po kilku godzinach z brzaskiem dnia spełnić obowiązek bolesny i stryja twego w moich i twoich oczach rozstrzelać kazać... przychodzę raz jeszcze do ciebie, prześliczna ty tyranko moja... Patrz... oto wyrok napisany po formie i podpisany przez radę wojenną! Brak na nim jeno mojego nazwiska... a tylko od ciebie zależy wyłącznie, czy się mam tu podpisać, co znaczy tyle, ile niezawodna śmierć dla twego stryja... czy też mam teraz w oczach twoich podrzeć tę straszną ćwiartkę papieru... No, mów, najdroższa gołąbko... w twoich rączkach białych spoczywa w tej chwili życie Silasa Crofta i szczęście bezgraniczne najpotężniejszego dziś człowieka w Transvalu, Franka Müllera...

— Precz ztąd zbrodniarzu okrutny! — były pierwsze słowa energicznej odpowiedzi. — Ręce twoje zbroczone krwią niewinną tylu ludzi, że już nie sromasz się nawet przed świeżą zbrodnią... Ha! Bóg jest sprawiedliwy i srodze pomści śmierć biednego starca! Lecz mnie tem ani zastraszysz, ani do poślubienia cię nie nakłonisz... Umrze on... umrę i ja... trupa mego dostaniesz chyba!

— Zwolna czarujący aniele, zwolna! — zawołał hamując widocznie pasję, która już brała górę nad nim. — Jeślim rzeczywiście zbrodniarzem, jak mię w irytacji nazywasz w tej chwili, to tyś temu winna boska dziewczyno! Twoje wdzięki oczarowały mię, odebrały mi rozum i wolę, dla posiadania ciebie jabym gotów nurzać się cały w krwi ludzkiej... Ot i teraz! Mam cię w mocy mojej... a jednak przychodzę i narażę głowę własną za niespełnienie wyroku rady wojennej, byle módz pojąć cię za prawowitą żonę, byle jeden pocałunek, jeden uśmiech szczery otrzymać w zapłatę...

— Nigdy!... raczej żmiję jadowitą przycisnęłabym do ust moich! Precz ztąd okrutny kacie... idź i każ wykopać dwa groby dla jutrzejszych ofiar twoich! — i biedne dziewczę załkało rzewnym płaczem, zasłaniając twarz obiema rękami. Z tej chwili skorzystał Müller i jak tygrys rzucił się ku niej. Pochwycił ją w żelazne objęcia i zaczął namiętnie całować zwilżone od łez oblicze dziewczęcia.

— Przebacz, najdroższy skarbie mój, wszystkie dawne i dzisiejsze urazy człowiekowi kochającemu cię do szaleństwa, a będziesz miała zeń niewolnika, psa wiernego przez całe swe życie! — wołał jednym tchem, oszołomiony namiętnością, gdy czuł falującą jej pierś i niemal liczyć mógł bicie jej serca. — Ja cię otoczę miłością i bogactwami, jakich pozazdrości ci każda królowa w Europie... o Bessie, usłuchaj mię... nie gub dziecięcym uporem starego stryja, mnie i siebie... siebie powtarzam, bo ty nie przeczuwasz może nawet, jak miłość ku tobie pozbawia mię zmysłów. Słuchaj Bessie... jam na wszystko gotów... ty musisz być moją!

Sytuacja stawała się rzeczywiście wysoce krytyczną. Zrozumiała ją Bessie instynktem kobiecym i odgadła, że dalszy opór rozdrażniłby bezwzględnego tego łotra do reszty... Więc aby się ratować przynajmniej chwilowo, trzeba było uciec się do kłamstwa i pozornie przyrzec mu swoją rękę. Byle stryj żył... — myślało nieszczęsne dziewczę — a wówczas chyba trupa mego zawlecze do ołtarza...

— Puść mię na litość Boską, mynheer Frank... zaczęła łagodniej. — Ha! dziej się wola nieba... więc jeśli tu w oczach moich podrzesz wyrok i przysięgniesz, że stryjowi memu włos z głowy nie spadnie... w takim razie daję panu słowo uroczyste, że... że będę twoją....

— Dzięki ci, stokrotne dzięki aniele! Oto oddaję ci wyrok a zarazem klnę się na cienie rodziców moich, że palcem jednym nie przyłożę się na szkodę mr. Silasa!... — Mówiąc to, kłamał nikczemnie, gdyż na każdy sposób postanowił sobie w duchu zgładzić starego, aby wraz z Bessie zabrać całą jego posiadłość. Atoli uszczęśliwiony przyrzeczeniem ukochanej, odszedł wkrótce dla wrzekomego jej bezpieczeństwa przed pijanymi Boerami — jak się tłumaczył — zamykając drzwi komórki na dwa spusty. I bez tego nie mogła gdzieindziej spędzić nocy, skoro dom spalony — tłumaczył na odchodnem i udał się wprost do swego namiotu.

Całego tego djalogu wysłuchała pod oknem Judyta, nie uroniwszy zeń ani słowa. Jeśli poprzednio miała silne postanowienie uratować życie stryja zabójstwem tego potworu, to teraz chyba przybył jej jeden motym więcej... chęć ocalenia drogiej siostry przed zhańbieniem i niechybną śmiercią. Wiedziała bowiem aż nadto dobrze, że Bessie raczej zabije się sama, niżeli miałaby poślubić tego okrutnika.

. . . .

W godzinę później dwie postacie ludzkie posuwały się wśród ciemności nocy niemal bez szelestu ku namiotowi, gdzie Frank spał snem sprawiedliwego szczęśliwca. Jedna z nich, kobieta, zatrzymała się o krok przed wejściem, druga, czarny Hotentot, poczołgała się jak wąż do wnętrza....

Po chwili zjawił się z powrotem.

— Czy już? — szepnęła doń Judyta z bijącem sercem, słaniając się na nogach ze strasznego wzruszenia.

— Nie *missie*.... nie mogłem go zabić! Gdym podniósł nóż, aby ugodzić w odsłoniętą pierś wroga, duch starej jego matki, Angielki, pochwycił mię nagle za rękę i odtrącił od śpiącego.... O! ja pamiętam gniewne oblicze tej kobiety, gdy na widok trupów rodzicieli moich rzuciła przekleństwo na męża i syna.... Taką samą widziałem ją przed chwilą.... Chodźmy stąd *missie*... ten Frank Müller ma djabła opiekunem! — szeptał drżącemi wargami Hotentot.

— Milcz tchórzu nikczemny!... A krew niewinna twego ojca i matki, a tysiące chłost, które od tego człowieka niezasłużenie odbierałeś, a zemsta twoja tak upragniona, jak sam mówiłeś mi niedawno... czy wszystko to nie starczyło, aby ci wybić z głowy jakieś mary dziecięce? Daj mi nóż... i uciekaj stąd czemprędzej!

I z dziką jakąś energją pochwyciła z rąk sługi stal morderczą... po kilku sekundach nóż po samą rękojeść tkwił w piersiach niezwalczonego przedtem nigdy Franka Müllera... Cios był tak silny i dobrze wymierzony, że niezawodnie bez obudzenia strasznego Boera, przeniósł go w bezbrzeżną krainę wieczności..

Jeden okrzyk rozpaczliwy, jakby to samo ostrze wbiło się zarazem w jej serce — wydarł się z gardła na pół prawie nieprzytomnej kobiety i jak szalona popędziła przez ciemności nocne, daleko na pola, gdzie ją zamglone oczy poniosły...

. . . .

Johna zaprowadziła patrol boerska do domu mieszkalnego Hansa Coetzego, gdzie zastał liczne i podochocone, lecz właśnie z tej przyczyny arcy niebezpieczne dla siebie towarzystwo Boerów. Rej wodzili w popijaniu i hałasowaniu piekielnem krewniacy gospodarza domu, a nieokiełzanemu zebraniu temu przewodniczyła z taktem „damy światowej“ nieoszacowana a otyła ciocia Coetzee.

Gdy spostrzegła wchodzącego do pokoju Johna, aż klasnęła w tłuściutkie rączki ze zdumienia i alteracji. W tak fatalnych dla Anglików czasach w Transwaalu, oficer angielski pomiędzy Boerami... to przecież mogło poruszyć najbardziej nawet apatyczną istotę. Wnet wyjaśniła się dla niej przyczyna tak niespodziewanego zjawiska, gdy usłyszała, że John Niel był jeńcem patrolu, a ze zdumienia pierwotnego przeszła rychło w złoty humor będąc świadkiem, jak dwudziestu kilku dzielnych jej rodaków, uzbrojonych od stóp do głowy, w brutalny sposób, jak to mówią — brało na fundusz jednego, jak palec Anglika. I ciocia dorzuciła czasem swoje trzy grosze, a bawiły ją rubaszne koncepta „chłopaków“ tak wyśmienicie, że aż boki zrywała z tubalnego śmiechu.

Atoli po niejakim czasie rzecz stawała się o tyle mniej zabawną, że w miarę coraz częstszych kieliszków wódki, humory starych i młodych Boerów posępniały, od dowcipów przechodzono do otwartych pogróżek... odzywały się w końcu głosy, że najlepiej byłoby załatwić się z tym psem angielskim, nie czekając na rozkazy wodza Müllera... Cóż zresztą mógł on jutro postanowić innego? Powiesić zaraz dziś Anglika przy świetle pochodni, wydało się wszystkim pomysłem genjalnym. Dyskurs na ten zajmujący temat prowadzono po holendersku, więc John rozumiał ledwie piąte przez dziesiąte, że wyrokowano w tej chwili o życiu jego... nie zdradził jednak niczem niepokoju lub trwogi, przeciwnie poważnym i zimnym wzrokiem mierzył od ściany, pod którą stał przez cały czas, pijaną zgraję.

Innego atoli zdania, niżeli zacietrzewieni rodacy, była teraz ciocia. Nasamprzód ów spokój i determinacja Johna zaimponowały jej niezmiernie i obudziły cień sympatji w sercu. Potem zaś bynajmniej nie chciała narazić domu na ewentualne jakieś dochodzenia, procesy, gdyby na tutejszem obejściu zabito bezbronnego kapitana wojsk angielskich. Szybko tedy powzięła zamiar, aby sekretnie dopomódz mu jakimkolwiek sposobem do ucieczki

sterjalne przedstawiano początkowo tak, jakoby ono w niczem nie naruszało praw politycznych stanu nauczycielskiego, wywodząc, że wybrany do parlamentu poseł, otrzymuje tylko urlop na czas trwania kadencji. Tymczasem przedstawia się rzecz zgoła inaczej. W niemiecko-austrjackich prowincjach, jakoteż w królestwie czeskiem, znaczna część szkół utrzymywaną bywa kosztem i pod dozorem gmin. Żadna gmina nie zgodzi się na to, ażeby płacić w miejsce jednego, aż dwóch nauczycieli i dojdzie do tego, że gminy od profesorów szkół swoich zmnszone będą żądać stanowczego zrzeczenia się praw politycznych. W ten sposób znaczna część inteligencji miejskiej zejdzie na parjasów politycznych.

Dzienniki, które bronią rozporządzenia pana Gautscha jako wydanego z okazji agitacji antisemickiej, zapominają, że z zmianą systemu rozporządzenie to skierować się da przeciw każdemu stronnictwu. Toż samo odnosi się do drobnej stosunkowo sprawy pojedynkowej.

Zapewne, kodeks karny zabrania pojedynku, ale jeżeli główny przestępca, to jest dr. Lueger który Wrabetza wyzwał, nie został mimo rozgłosu sprawy przed sąd do odpowiedzialności pociągnięty, dlaczegoż więc domagać się ukarania profesora, który na wezwanie swego przyjaciela, żądał od Wrabetza satysfakcji. Szczególne nadzorowanie i kontrolowanie profesorów, nibyto ze względu na ich misję wychowawczą, zaprowadzić nas może na bardzo niebezpieczne bezdroża.

Z podobnego tytułu większej części inteligencji zabronić można udziału w życiu politycznem. Wszakże wiadomo, że prezydent kolei państwowych zabronił wszystkim urzędnikom kolejowym agitacji politycznej, a jak za przykładem pana ministra oświaty pójdą jeszcze i inne władze; dojdzie do tego, że na arenie politycznej pozostaną sami chyba adwokaci. Prasa zaś wiedeńska w walce z antisemityzmem, powinna ostrożniejszą być w doborze środków, inaczej broniąc zasad liberalizmu, sama rzuca się w objęcia reakcji.

„Principiis obstare“, oto pierwsza zasada ludzi prawdziwie liberalnych, kto zaś dla wywarcia zemsty na przeciwniku politycznym odstępuje sam od swego sztandaru, ten nigdy nie dojdzie do celu.

Echo z powstania styczniowego.

Sprawa Siemińskiego przeciwko vou Kramscie, w której niebawem wyrokować będzie sąd piotrowski i w której chodzi o całe terytorjum, stanowiące obecny Sosnowiec nadgraniczny, zainteresowała nawet prasę rosyjską. Szczegółową relację w tej głośnej sprawie zdał *Now. Wrem.* warszawski korespondent tego dziennika p. Riazaniec, zaś redakcja dziennika p. Suworina poświęciła jej następującą notatkę:

„Ciekawe echa powstania polskiego dają się teraz jeszcze słyszeć bez względu na upłynięcie prawie ćwierć wieku. Występują obecnie na arenie sądowej i z takiemi ewentualnemi następstwami, że niepodobna nie przyznać tym ostatnim pewnego znaczenia politycznego, chociaż w innym kierunku.

„Dzisiejsza korespondencja warszawska kreśli oniemal cały dramat w charakterze pieniężno-patrjotycznym. Obmyślaną i dokonaną była fikcyjna sprzedaż Niemcowi polskiego majątku, mającego znaczną wartość, jedynie w celu zabezpieczenia go przed konfiskatą. O ile słuszną była obawa konfiskaty, o tem najlepiej naturalnie wiedział sam właściciel majątku. Cokolwiekbądź pomysł patrjotyczny niezupełnie się powiódł, bo chociaż majątek nie został skonfiskowany, ale nie był uratowany od przejścia w ręce Prusaka, który po powstaniu wyjednał przyznanie sobie majątku, nie dochował wszakże wszystkich formalności prawnych, a to stało się podstawą obecnego procesu. Główny interes sprawy polega teraz nie na tem, która ze stron prowadzących proces jest w porządku, a która z nich zawiniła (zresztą obaj zawierający transakcję fikcyjną oddawna nie żyją), ale na tem, że przywrócenie polskiemu właścicielowi praw własności przez sądy może bodaj na czas pewien sparaliżować wpływ niemiecki w obszernej miejscowości, zajętej przez Prusaków, a zwanej Sosnowcem. Ze wpływ ten wcale nic nie znaczący, świadczy ten fakt ciekawy, że zarząd majątkami pozwanego znajduje się po drugiej stronie granicy, zkąd też wysyłają się szczegółowe rozkazy co do zarządu niemiecką własnością, będącą pod panowaniem Rosji. Dostarczono nam egzemplarz ustawy dla robotników — ustawy, nie pozostawiającej nic do życzenia pod względem opracowania szczegółów. Gdy dodamy do tego, że i liczny kontyngens oficjalistów fabrycznych rekrutuje się zagranicą, to chęć oczyszczenia na drodze sądowej pogranicznej miejscowości z rąk niemieckich nie wyda się naturalnie dziwną. Należy tylko skorzystać — kończy *Now. Wrem.* — w pomyślnym dla Rosji kierunku z następstw mających się odbyć w tych dniach rozpraw sądowych.“

---

wśród ciemności nocnych, i gdy Boerzy wyszli na podwórze celem przygotowań do egzekucji, w krótkich, zato jednak wymownych słowach poinformowała Johna o grozie jego sytuacji, otworzyła okno od sadu i kazała mu przezeń uciekać.

W kilka chwil potem John, wydostawszy się na puste pole, cwałem pędził ku obszarom farmy mr. Crofta. Nie spoczął pierwej, aż znalazł się nad leżącym po drodze wąwozem, znanym nam z poprzedniego pod nazwiskiem „jaskini lwów“ i tu już czując się na razie bezpiecznym, odszukał owo wydrążenie w skale i zziajany, ledwie dysząc z umęczenia, padł na twardy grunt kamienisty, jakby na puchowe łoże. Po chwili usnął.

Widocznie instynktem samozachowawczym wiedziona, biegła przez ciemne pola i wzgórza nieprzytomna Judyta, po zabiciu Müllera, wprost do tego wąwozu. Małą jaskinię pamiętała dobrze, bo tyle razy zaskoczona przez burzę, szukała w niej schronienia. To też i teraz, przeskakując jak spłoszona antylopa, rozrzucone na dnie wąwozu głazy, zmierzała wprost do niej. Ledwie stanęła u wchodu, zwaliła się bezsilną bryłą na ziemię i jak wraz głowa jej spoczęła na piersiach spowitego snem głębokim Johna.

Za wiele różnorodnych wrażeń przeszła nieszczęsna w ciągu tej doby, aby w obec nich ostać się mógł bezskarnie słaby jej organizm kobiecy...

Ostatni wysiłek dobił ją... To serce piękne i dzielne, pękło od tylu wzruszeń okropnych...

. . . .

Cóż pozostaje nam jeszcze do opowiedzenia po tragicznym zgonie Judyty, naszej bohaterki?

Chyba dla zaspokojenia ciekawości dodamy, że w parę miesięcy po opisanych wypadkach spotkaliśmy starego Silasa i młodych nowożeńców Nielów w Anglji. Zawsze piękna Bessie, wypiękniała jeszcze bardziej poślubiwszy ukochanego i czuje się nad wyraz szczęśliwą. A John?

John czułby się również zupełnie zadowolonym, gdyby nie częste wspomnienie o tej bladej, ciemno-okiej dziewczynie, którą pierwszą i ostatnią kochał szczerze w swem życiu...

KONIEC.

Z prowincji.

Stryj 20. grudnia. (***Bank poznański. — Sprawy miejskie***). Komitety powiatu stryjskiego i miasta Stryja dla spraw banku ziemskiego w Poznaniu ukończyły już swe czynności. Rezultat jest następujący: Prezes rady powiatowej, jeden z posłów z kurji większej posiadłości i państwo Skole subskrybowali po jednej akcji, konsorcjum, złożone z kilku właścicieli większych posiadłości jedną akcję i trzy konsorcja w Stryju utworzone, po jednej akcji. Do jednego z tychże przystąpili także obie tutejsze izraelickie instytucje finansowe. Oprócz tego subskrybowano dwie akcje na cele humanitarne, a to jedną na rzecz towarzystwa przyjaciół dzieci w Stryju, a drugą na rzecz tutejszego oddziału „Rodziny“. Funduszu dla pierwszej akcji dostarczyły wyłącznie, zaś dla drugiej w znacznej części tutejsze panie z drobnych wkładek. Do tych dziewięciu akcyj przybędzie jeszcze dziesiąta, gdyż połowa jest już zasubskrybowaną przez jednego obywatela wiejskiego z okolicy, a na drugą połowę składa fundusze czwarte konsorcjum w tym celu w Stryju zawiązane. Uzyskano więc w naszem mieście i w powiecie naszem dziesięć akcyj z wpłatą 25 proc., a na powyż wzmiankowane dwie akcje na cele humanitarne jest już pewna część funduszu na drugą wpłatę. Wreszcie złożyło tutejsze towarzystwo zaliczkowe kwotę 100 złr. jako depozyt. Wynik ten, jak na nasze stosunki, jest nader pomyślny i przewyższył nasze oczekiwania.

Sprawa sądu kolegjalnego w Stryju przeszła w nową fazę. Teraźniejszy zarząd gminny, widząc, że na podstawie dotychczasowych rokowań z ministerstwem sprawiedliwości sprawa się przeciągnie, wniósł oświadczenie do ministerstwa, że gmina obowiązuje się pobudować gmach sądowy za zwrotem kosztów budowy przez państwo wraz z procentami w 10 rocznych ratach, a na podstawie tego oświadczenia zarządzono już ze strony ministerstwa nowe rokowania; starostwu zaś tutejszemu polecono wypracowanie planu i kosztorysu w jak najkrótszym czasie. Właśnie w chwili, gdy to piszę, dokonuje ck. inżynier powiatowy pan Wszeteczko zdjęcia sytuacji i pomiaru placu budowlanego, który gmina bezpłatnie na ten cel rządowi na własność odstąpiła.

I drugą sprawą dla nas żywotną i dla przyszłego rozwoju miasta niezbędną, teraźniejszy zarząd gminny nader gorliwie się zajmuje, a mianowicie sprawą pomnożenia załogi wojskowej. Gmina oświadczyła gotowość wybudowania stałych koszar na dwa bataljony piechoty pod warunkiem jednak, że umieszczony tu będzie jeszcze jeden bataljon piechoty, razem przeto dwa bataljony, jak to aż do niedawnego czasu zawsze bywało. Gdy jednak jeneralna komenda krajowa do prośby tej przychylić się nie raczyła, więc wystosowano prośbę wprost do ministerstwa z powołaniem się na prośbę, wniesioną do cesarza przez deputację w roku zeszłym w krótkim czasie po klęsce pożaru i na nader przychylną i łaskawą odpowiedź, jaką deputacja gminy miasta Stryja, wówczas z ust monarchy usłyszała i mamy nadzieję, że słusznemu temu domaganiu się gminy, aby załogę o jeden bataljon piechoty powiększono, zadość uczynionem zostanie.

Zapowiedzianą od dawna „Narodną torhowlę“ już u nas otworzono i dokonano przed kilkoma dniami poświęcenia tejże z pompą w świecie handlowym niepraktykowaną. Mamy powody do przypuszczenia, że nie jest zadaniem „Torhowli“ robienie szkodliwej konkurencji znanej z rzetelności firmie tutejszej „Lechicki et Kosterkiewicz“ i spodziewamy się, że ta ostatnia w każdym razie żadnego uszczerbku z tego powodu nie dozna.

Poświęcenie nowej cerkwi na Łanach przez ks. metropolitę zostało już dokonane. *Nowy Prołom*, który tak gorąco stanął w obronie krzyża trzechramiennego na tej cerkwi umieszczonego, że aż groził waszemu korespondentowi ukrzyżowaniem za wmięszanie się w tę sprawę, może sobie powinszować zwycięztwa. Czytaliśmy bowiem w opisie uroczystości poświęcenia w nrze 126 *Diła*, że ks. metropolicie odjeżdżającemu po uroczystości do Lwowa koleją żelazną, widniała jeszcze długo przed oczyma ładna cerkiew nowo poświęcona, a krzyż trzechramienny na kopule umieszczonej błyszczał w promieniach jasnego słońca! Zapytujemy wszakże i my wraz z wami, kiedy już raz i lwowski metropolita, jak to ordynarjaty biskupstw w Przemyślu i w Stanisławowie już uczyniły, ogłosi znany zakaz w tej mierze wydany przez „congregatio de propaganda fide“.

Przemyśl 21. grudnia. (***Walne zebranie towarzystwa muzycznego***). Wczoraj odbyło się w Przemyślu walne zebranie członków tutejszego towarzystwa muzycznego. Przyjęto jednogłośnie sprawozdania wydziału kasowe, komisji lustracyjnej i uchwalono absolutorjum, tudzież podziękowanie wydziałowi za wzorowe prowadzenie interesów towarzystwa. Niektóre daty z powyższych sprawozdań świadczą o rozwoju i zbawiennej działalności towarzystwa. Utrzymuje ono dotąd jedyną w Przemyślu szkołę muzyczną, nie ogranicza się do przepisanej statutami liczby wieczorków muzycznych i koncertów i bądź samoistnie, bądź w przeważnej części urządza wieczorki na cele dobroczynne. Liczba członków towarzystwa w ostatnich czasach podniosła się i w ogóle liczy ono z pośród towarzystw przemyskich największą liczbę członków. Po spłaceniu dość znacznych długów, zaciągniętych z powodu zakupna fortepianu koncertowego i innych instrumentów i sprzętów przy racjonalnej gospodarce nie zaszła potrzeba zaciągania nowych długów i obecnie wartość majątku towarzystwa przedstawia sumę około 2500 zł. Te daty, jak również sprężystość nowo-wybranego wydziału i dyrekcji artystycznej rokują towarzystwu jak najlepsze powodzenie i trwałość, ugruntowaną na przeszło 25-letniem istnieniu.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Szczepaniak Jan, inżynier przy dyrekcji ruchu kolei państwowych w Krakowie, powołany został do jeneralnej dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu.

Nekrologja. Anna z Lityńskich Zaruska, właścicielka Oleska, zmarła we Lwowie. — Franciszek Sladek, starosta w Przemyślanach, zmarł tamże w 48 roku życia. — W Płocku zmarł Ignacy Nieznański, dr. med., mąż wielce zasłużony. Był on szwagrem niedawno zmarłego dr. Jana Jędrzejowicza.

Kalendarz. Sobota (24.): Adama i Ewy — Godysławy. Wschód słońca o godz. 7. min. 57, zachód o godz. 4. min. 3.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, jarząbki, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na elementarze dla dzieci wielkopolskich (zamiast rozsyłania biletów noworocznych) złożył w naszej administracji p. dr. Juljusz Bykowski złr. 3.

Opłatek. Zarząd stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodz. i przem. „Ogniwo“ zaprasza swych członków na opłatek w środę dnia 28. bm. o godzinie 8. wieczorem w biurze stow. rynek l. 25.

Wspólny opłatek w stowarzyszeniu „Gwiazda odbędzie się drugiego dnia świąt o godzinie 11. rano, na który wydział członków honorowych i zwyczajnych zaprasza.

Prezes towarzystwa ochotn. straży ogniowej zaprasza wszystkich członków na opłatek w sobotę na godz. 4. po południu.

Pogrzeb śp. Joanny Krzeczunowiczowej odbył się wczoraj w południe. Egzekwie w kościele archikatedralnym ormiańskim odprawił ks. arcybiskup Issakowicz. Obok ołtarza usiadł ks. arcybiskup Morawski w licznem gronie wyższego duchowieństwa. Świątynia była przepełniona wiernymi, a wśród tych był i komenderujący książę Wirtemberg.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Srednia temperatura —2·9°C., najniższa temperatura — 5·5°C., najwyższa była — 0·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około — 6°C., niebo zamglone, powietrze więcej niż miernie wilgotne i do mgły skłonne, opad co najwięcej nieznaczny.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów i domen, Lubina Lipskiego, lustratorem lasów dla zarządu w Starzawie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Bazylego Pellicha, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Woli Zaderewackiej.

Odznaczenie. Cesarz udzielił sekretarzowi skarbowemu we Lwowie, Janowi Kowarzikowi, przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku, tytuł i charakter radcy skarbowego.

Z armji. W grudniowym awansie mianował cesarz z rangą od 1. stycznia 1888 r. 1054 poruczników w rezerwie, a mianowicie: w piechocie 614, przy strzelcach 77, w kawalerji 148, w artylerji 104, w inżynierji 22, przy pionierach 2, w pułku kolejowym 5, w oddziale sanitarnym 15, przy furgonach 54, a w korpusie bośniackim 2.

Cesarz mianował pułkownika Maurycego Schmidta komendantem 58 brygady piechoty, pułkownika Feliksa Schiffnera pp. nr. 24, komendantem pp. nr. 77, jenerał-majora Pawła Kirschnera von Nordfort, szefa inżynierji 1 korpusu armji, komendantem twierdzy Trient, jenerał-majora Juljana Roszkowskiego szefem inżynierji przy 1 korpusie armji. Major Arnold Schneller p. artylerji nr. 9 został mianowany komendantem ciężkiej dywizji nr. 18.

Dalej zostali mianowani podporucznikami w rezerwie, kadeci: Jan Miksze pp. nr. 9, Wilhelm Hock pp. 57, Edmund Schrenzel pp. 30, Józef Morawiecki pp. 30, Kazimierz Kamieniecki pp. 41, Józef Polaczek pp. 10, Jan Czekański pp. 56, Gustaw Krzemień pp. 56, Leib Weich pp. 41, Józef Olszewski pp. 56, Adam Pilecki pp. 80, Eugenjusz Hoffman pp. 41, Kazimierz Rosinkiewicz pp. 9, przy pp. 80, Wiktor Pleski pp. 24, Alfred Völker pp 95, Klemens Lewiński pp. 58, Ludwik Eylardi pp. 56, Joachim Kornhaber pp. 45, Antoni Zawadowski pp. 41, Jan Nittman p. p. 24, Michał i Adam Grabowscy pp. 80 przy pp. 9, Henryk Landau pp. 9 przy pp. 80, Franciszek Cukier pp. 25, Wł. Sołowij pp. 15, Bron. Laskownicki p. p. 30, Adolf Heeg p. p. 57, Alfred W. Piatschka pp. 8przy pp. 56, Abraham Rothmann pp. 80, Józef Pańkowski pp. 95, Alfred Schwarc pp. 24 przy pp. 90, Maksymiljan Kraus pp. 28 przy pp. 58, Oskar Schupp pp. 58, Jan Cavanna pp. 95, Antoni Borzemski pp. 95, Felicjan Papara pp. 30, Bernard Werber pp. 38 przy pp. 56, Henryk Keppler pp. 24 przy pp. 90.

(C. d. n.)

Doktorat. Pp. Piątkowski Józef, z Pietnic, Ehrlich Aaron z Podhajec i Ornstein Włodzimierz z Brodów, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów prawa.

Zguba. Na tutejszym dworcu kolei Karola Ludwika znaleziono przed kilku dniami czerwony pugilares z kwotą 72 zł., z różnemi biletami wizytowemi i notatkami, który prawdopodobnie jakiś przejezdny z Tarnowa zgubił. Właściciel tegoż może swą zgubę odebrać w policji.

Nagłą śmiercią zmarł zarobnik, Antoni Frühauf, pochodzący z Zimnejwody, liczący lat 56, żonaty, bezdzietny, pod l. 5 przy ulicy Starozakonnej. Po opatrzeniu zwłok przez lekarza miejskiego, dr. Wiktora, który orzekł, iż powodem śmierci było wycieńczenie sił i opilstwo, zostały zwłoki do trupiarni głównego szpitala odstawione.

Zaginęła torba ręczna z czarnej skóry, własność hr. L., prawdopodobnie w Stanisławowie na peronie kolejowym, przy oddawaniu ręcznych pakunków do wagonu. W torbie tej znajdowały się kosztowności: złoty damski zegarek kryty, remontoir z wyciętem kółkiem nad wskazówkami, emaljowany, na czarnym sznureczku, dalej podługowata, złota bransoleta z bryllancikiem i z dwiema perłami; dwa damskie złote pierścionki, jeden z czterema brylancikami i ametystem, drugi z dyamentem; los krakowski, nr. 4546; tudzież przybory toaletowe.

Naruszenie grobu. W Marcy Porębie w nocy z 20. na 21. bm. został naruszony grób śp. br. Józefa Bauma, b. posła do Rady państwa i właściciela dóbr Kopytówka. Złoczyńcy odwaliwszy kamień, zamykający grobowiec, dostali się do wnętrza i byliby niewątpliwie dopuścili się zbrodni kradzieży, gdyby nie nadejście wartowników nocnych, które ich zamiar udaremniło.

Policja wyśledziła i uwięziła znanego złodzieja Josla Batha, blacharza, towarzysza Mozesa Mellera, których przydybano przed kilku dniami, gdy się włamali w zamiarze kradzieży do mieszkania Leinweber pod l. 7, przy ulicy Korytnej.

Policja aresztowała Dawida Zazulkiewicza, zarobnika, który dopiero przed tygodniem po odbyciu kary 4-miesięcznej więzienia za zbrodnię kradzieży, wypuszczony na wolność, podkopał się w nocy znowu do komory Iwana Mokrego, włościanina w Szołomyi, powiatu lwowskiego, skradł tamże z zamkniętej skrzyni 35 zł. pieniądzmi, korale i suknie wart. 70 zł. Skradzione rzeczy i 28 zł. znaleziono przy nim.

Zapiski policyjne. Skradz. 6 nowych damskich bucików; gotówką 20 zł.; czarny tramw. koc znacz. T. L. nrr. 7 wart. 8 zł. i 3 srebrne łyżki wart. 20 zł. Zgub. sr. gładki łańc. do zeg. z monogr. wart 15 zł. i banknot na 100 a drugi na 50 zł. — Złoż. w pol. męski pilśn. czarny kapelusz o szer. brzegach i torbę z bielizną. — Zakwest. mosiężny zegar, służący dla kontroli straży.

O Bismarka. *Kurj. Warsz.* donosi: Onegdajszego wieczoru w cukierni na Marszałkowskiej pp. K. i Z. prowadzili dość ożywioną rozmowę na tle przeczytanych w gazetach wiadomości, głównym zaś przedmiotem gawędki byli Niemcy, o których obaj interlokutorzy wyrażali się dość nieprzychylnie. Swiadkiem rozmowy i to dość uważnym, był jakiś jegomość, siedzący przy sąsiednim stoliku. Gdy jednak p. K. użył w danym przedmiocie nazbyt dosadnego epitetu, wymieniając nazwisko żelaznego księcia, nieznajomy z oburzeniem powstał, miotając obelgi, skierowane do pp. K. i Z., a wypowiedziane łamaną polszczyzną. Zaczepieni w ten sposób, dali nieznajomemu obrońcy należytą odprawę, co jednak doprowadziło do bardziej zaciętej dysputy i p. K. został uderzony łyżeczką od herbaty w twarz. Wówczas wymierzył on napastnikowi policzek, a dalszej bijatyce zapobiegli inni goście. Nieznajomy, jak się okazało, nazywa się von D., z urodzenia Niemiec, lecz od lat dwóch tutejszy poddany.

Wielki łańcuch Orderu Legji honorowej. Przed opuszczeniem pałacu Elizejskiego p. Grévy powierzył straż nad wielkim łańcuchem Orderu Legji honorowej jenerałowi Brugére. Dziennik *La Paix*, przypomina z tej okazji, iż łańcuch ten wyrobiony w r. 1880. Siedmnaście medalów złotych i wielki medalion z niebieskiej emalji z literami R. F. zawieszone są u niego. P. Grévy był pierwszym, który go nosił. Oprócz tego są jeszcze trzy podobne łańcuchy: pierwszy został ofiarowany przez Napoleona I. Franciszkowi I. podczas uroczystości zaślubin z córką jego, Marją Ludwiką; odtąd pozostał on w panującym domu austrjackim; drugi należał do Murata i znajduje się w posiadaniu jego rodziny, trzeci wreszcie zdobił piersi Napoleona trzeciego.

Nie Fiszer ale Pilaski. W tych dniach występował na scenie kieleckiej z monologami humorystycznemi rzekomy artysta sceny lwowskiej, Fiszer. Okazało się jednak, że ów „artysta“, podszywający się pod nazwisko znanego aktora, był tylko prostym uzurpatorem i zwie się Pilaskim.

Zamaskowani rabusie. W tych dniach we wsi Borowa, w powiecie nowoaleksandryjskim, spełniono zuchwały napad. Około północy do domu Arona Heldmana, dzierżawcy przewozu na rzece Wieprzu, ktoś mocno zastukał. Obudzony Heldman wyszedł na dwór, sądząc, iż znaleźli się pasażerowie do przewozu promem. Tymczasem obskoczyło go siedmiu zamaskowanych ludzi, którzy zaraz wtargnęli do wnętrza domu. Heldman otrzymał rozkaz oddania wszystkich pieniędzy, w przeciwnym bowiem razie zostanie zabity. Przestraszony przewoźnik oddał kilkaset rubli, to jest wszystko co posiadał i rabusie, zabrawszy jeszcze niektóre sprzęty, odeszli.

Nowy dramat Coppé'go. Znany poeta francuski, Franciszek Coppé, przebywa obecnie w Genewie i tam w sali konserwatorjum miejskiego odczytał w obec licznych słuchaczów swoj nowy dramat, zatytułowany ***Pour la couronne*** (O koronę). Akcja rozgrywa się w piętnastem stuleciu i oparta jest na motywach słowiańskich, bardzo jednak dowolnych i fantastycznych. Chrześcjański Słowianin Bankomir, rozgniewany o to, iż królem nie został obrany (?), postanawia zdradzić swą ojczyznę i wydać ją na łup Turków. Plany te odkrywa jednak syn jego Konstantyn i przeszkadza im w ten sposób, że zabija własnego ojca. Nikt o tem nie wie, ale Konstantyn, dręczony wyrzutami sumienia, oskarża się sam przed ludem, przyznając się jednak nie do zabójstwa ojca, lecz do zdrady, którą tenże chciał popełnić. Lud wystawił tymczasem zgładzonemu skrytobójczo Brankomirowi pomnik i skazuje syna za ową rzekomą zdradę na karę pręgierza. Przywiązują go nagiego do pomnika wystawionego ojcu i motłoch naigrawa się z niego dniem i nocą. Ze strasznego tego położenia ratuje go młoda niewolnica, Meliza, topiąc sztylet w jego sercu i zabijając się sama przy jego zwłokach. W treści tej, którą powtarzamy za dziennikami zagranicznemi, są istotnie pewne, choć blade bardzo, remniniscencje średniowiecznej Słowiańszczyzny. Jak zwykle jednak u Francuzów, geografja i historja wielce szwankują, a autor zapytany, gdzie rzecz się ta rozgrywa, nie umiałby niewątpliwie ściślej określić miejsca. Pomimo tego dramat sam, jak widać z przytoczonej treści, może być bardzo efektownym. Napisany jest wierszem.

W Peszcie zapowiedziano przekład na węgierskie dzieła Chmielowskiego p. t.: „Zarys literatury z ostatnich lat dwudziestu.“ Tłumaczeniem zajmuje się Yorgiel i wyda go nakładem jednej z firm miejscowych.

Echo berlińskie podaje przekład noweli Sienkiewicza: „Janek der Musikant“

Że świata mody. W jednym z pierwszorzędnych magazynów wiedeńskich wystawione są obecnie tualety znanej artystki niemieckiej Jadwigi Niemann-Raabe, która wybiera się na występy do Ameryki. Między innemi bogactwem i gustem odznaczają się suknie przeznaczone do „Francillon“, a mianowicie tualeta z morowego aksamitu koloru jasno-oliwkowego z trenem, przód z białej *moiree antique*, nkładanej w bufy i naszywanej złotemi, srebrnemi, miedzianemi i bronzowemi perłami oraz wypukłym haftem; draperja stanika spięta jest na ramieniu bukietem kwiatów filigranowych, tych samych odcieni co perły na przodzie sukni; tren zaś przeciągany jest przez węzły aksamitne. Efektowną jest też suknia czarna aksamitna z trenem na spodnicy atłasowej koloru seledynowego, pokrytej złotemi haftami *genre antique* galonami ze złotych żołędzi i u dołu obszyta szeroką złotą frenzlą; tunika aksamitna spada z przodu na spodnicę w kształcie trzech do dołu sięgających zębów greckich, stanik z bawetem w stylu Marji Antoniny z haftowanym złotem przodem i rewersami ze złotych żołędzi i starych złotych koronek na zielonym atłasie. Tualeta na ślizgawkę z aksamitu *olive*, żakiet i spodnica wycięte w okrągłe zęby, spadające na złote galony. Nakoniec szlafrok z srebrnej brokateli, bramowany futrem *chinchillah*, przód z haftów srebrnych, przysłonięty różową krepą. Z tualet do innych sztuk przeznaczonych zachwyt mieszkanek naddunajskiego grodu wzbudziła suknia z brokateli białej ze złotem, z trenem *a la Hading* i przodem z tiulu, złotem haftowanego. Dalej krótki kostium z różowego fularu i podłużnie wszywanych wstawek haftowanych koloru *creme*, stanik z kołnierzem marynarskim i bufiastemi rękawami. Wreszcie tualeta spacerowa czerwona z niebieskiem nader fantazyjnie udrapowana.

Syn sławnej Sary, Maurycy Bernhardt żeni się z księżniczką Teresą Jabłonowską, córką zmarłego niedawno ks. Karola. Ślub odbędzie się w Paryżu 29. grudnia o 12. w nocy w kościele św. Honorjusza.

Zdawkowa moneta francuzka z miedzi zostanie wkrótce zastąpiona niklową. Dla odróżnienia od monet srebrnych, na nowych będą wyciskane bardzo wielkie numera oznaczające wartość. Monety te będą 5, 15 i 20 centimowe.

Przed świętami

(Dokończenie).

Naturalnymi wrogami wszystkich kawalerów są: krawcy. Obdarzeni z natury niezwykłą przenikliwością i darem wymowy potrafią namówić niejednego młodego człowieka do sprawienia nowego ubrania, za które potem bodaj ratami zapłacić należy.

Biadają wprawdzie na stagnację lwowscy mistrze igły, mimo to jednak kupują jedną kamienicę po drugiej. Pan Kropiowski ubiera lwowskich *st. Germain*, pp. Feliński, Piątowski, Frydman, Głodziński, Larski Mikuliński, Kordys rozdzielili między siebie elegancką młodzież naszego miasta. Dygnitarze ubierają się u Mozera, praktykanci u Piątkowskiego lub w „Spółce krawieckiej“. P. Niemczynowski w chwilach wolnych od zajęć politycznych toczy walkę zaciętą z pokątnymi krawcami izraelickimi, którzy czyhają na zgubę jego profesji.

Naturalnym sprzymierzeńcem profesji krawieckiej jest p. Wallach, którego aparycja jest wymowną reklamą dla jakości i trwałości materjałów sukiennych utrzymywanych przezeń na składzie.

Ile razy powstawało we Lwowie nowe pismo codzienne, tylekroć pojawiła się w kronice notatka reporterska o biednym szewczuku, który wygrawszy wielkie terno na loterji został powieszony na strychu przez swojego majstra. Tłumy ludzi gromadziły się zazwyczaj przed sklepem wymienionego początkowemi literami majstra, nie ujrzały jednak nigdy ofiary jego chciwości.

P. Potocki rezyduje od lat kilkunastu przy ulicy Sobieskiego, Rischer, Wodziński, Grzeżułka usadowili się w śródmieściu, Kozłowski, Balkowski, Aleksandrowicz i Dworzak podzielili się resztą klienteli, która jest w tym przyjemnem położeniu, że zimą i latem używa obuwia z podeszwami nie tekturowemi. Bazary i magazyny obuwia czeskiego dostarczają lekkomyślnym Lwowianom obuwie lekkie, lecz... przemakalne. P. Gawlik jest szewcem artystycznym, autorem koturnów, pappenheimerów i sztylpów, oraz głównym wierzycielem wielu artystów sceny skarbkowskiej.

Gdy mowimy już o skórze, wypada naturalnie zatrzymać się przy rękawicznikach i bandażystach. Pp. Spożarski, Czernicki i Cirok zajmują się przeważnie wyrobem rękawiczek najróżnorodniejszego rodzaju. Każda zgrabna lub pulchna rączka znajdzie tam stosowne okrycie. Możemy też śmiało powiedzieć, że wyroby naszych rękawiczników nie ustępują w niczem francuskim, a pod względem trwałości nawet je przewyższają. Pan Mann natomiast wyrabia przeważnie bandaże, o których lekarze nasi wyrażają się jak najpochlebniej. Oczywiście rękawicznikom robią olbrzymią konkurencję bazary i sklepy galanteryjne, atoli konkurencja ta, jak dotychczas, nie jest zbyt niebezpieczną.

W pewnem powinowactwie z rękawiecznikami, stoją pp. fryzjerzy, gdyż do zupełnej tualety należy rzecz prosta należycie uporządkowana głowa. Owoż fryzjerzy lwowscy skarżą się od dłuższego już czasu, że pp. fikalscy nie zwracają bacznej uwagi na pięknie utrefioną „czuprynę“ i zamiast gorącego żelazka, używają zimnej wody i grzebienia. O ile skargi te są uzasadnione, nie podobna orzec stanowczo, notujemy je tylko na odpowiedzialność pp. Jahla, Leona, Kowalskiego, Oswalda, Wilczka, Skolskiego i Schwarza. Seniorem lwowskich fryzjerów, z pod którego ręki wyszli prawie wszyscy wyżej wymienieni, jest pan Orłowski, piastujący obecnie urząd naczelnego fryzjera teatralnego. Obok rutynowanych fryzjerów, mamy liczny zastęp tz. golarzów, którzy niemal wyłącznie rekrutują się z pomiędzy naszych współobywateli wyznania mojżeszowego. Żelazka do zapiekania włosów itp. rekwizytów fryzjerskich dostarczają fryzjerom oczywiście nasze handle żelazne pp. Cybulskiego, Schumana i Halskiego, którzy na sezon lodowy przystroili swoje wystawy sklepowe łyżwami rozmaitych systemow.

P. Buschak wprawdzie nie sprzedaje żelaza, tylko płótno, mimo to jednak nie gardzi również *halifaxami*, a posiada nadto maszyny do szycia.

Pomimo ogromnego importu zagranicznych maszyn do szycia i najczęściej niesumiennej konkurencji obcych ajentów, dzielnie trzyma się p. Iwanicki, który w ostatnich czasach, gdy w modę wszedł sport welocypedowy, zaopatrzył swój skład obficie w „szybkonogie żelazne rumaki“.

Starsi jeżdżą na welocypedach — młodsze zaś pokolenie przy pomocy nianiek i mamek, używa wózków mniej lub więcej ozdobnych, a tych dostarcza znana fabryka p. Köhlera.

Dział żelaza zamykają nożownicy pp. Doliński i Dunikowski. Scyzoryki z prawdziwej stali angielskiej mają zawsze ogromny popyt, a pp. Doliński i Dunikowski zapewniają, że ich scyzoryki sporządzone są z tego materjału.

Szermierka ma we Lwowie także swojego specjalistę p. Teluka, który nietylko ostrzy, ale i robi szpady, szable, sztylety itd.

Obecnie przychodzi kolej na rusznikarzy. Przedewszystkiem wymienić wypada p. Molnara, byłego ucznia sławnego ś. p. Wiśniowieckiego.

Składy broni posiadają pp. Dzikowski, który nadto zajmuje się sprzedażą starożytności i p. Ehrlich zaopatrujący naszych „ochotników“ w szable, czaka, złote gwiazdy itd.

Tokarstwo ma tylko jednego reprezentanta p. Nadwodzkiego, który celuje cygarniczkami bursztynowemi i laskami spacerowemi.

Również nie posiada konkurenta pan Krimmer, właściciel handlu wyrobów gumowych.

Jak już wspomnieliśmy niedawno w kronice, najlepsze interesa z okazji „Gwiazdki“ robią pp. cukiernicy. Zakładów pierwszorzędnych w tym kierunku gastronomji, posiada Lwów sporą liczbę. Jak wiadomo w tym dziale prowadzą prym pp. Gross, Kostecki, Hauser i Bieniedzki, dalej pp. Kruszyński i Knapp, oraz Wierzbicki. Najstarszym z cukierników jest p. Monne, którego wódki własnego wyrobu cieszą się we Lwowie wielką popularnością.

Specjalistami w produkcji pierników są pp. Czyński, H. Zimmer, Litwiński, Ilgner. Wreszcie osładzają nam to gorzkie życie według sił i najlepszych intencyj pan Treter i pani Kurnachowa.

Słuszność wymaga, abyśmy także wspomnieli dziś o p. Rotlenderze, który że tak powiemy, wychował obecne pokolenie cukierników lwowskich. Od kilku lat spoczywa on na laurach, ciesząc się zapewne powodzeniem swoich uczniów.

Po cukiernikach następują z porządku rzeczy korzennicy, którzy w przedświątecznej porze odgrywają ogromną a dla siebie arcylukratywną ro-

Magasin de Nouveautés au Printemps we Lwowie, ulica Halicka liczba 12, urządził **Wystawę** najnowszych najelegantszych podarunków NA GWIAZDKĘ i NOWY ROK w parterze i dla wygody Szan. Publiczności także na I. piętrze: **Albumy skórzane i pluszowe** od złr. 1·40 **Necesairy damskie skórzane i pluszowe. Pamiętniki, pugilaresy i tytonierki. Wyroby z metalu, bronzu i drzewa. Szachy, domino i gry preferansowe. Kasetki, lampy i lichtarze.**

lę. Najstarsze firmy Kleina i Królikowskiego ustąpiły niedawno miejsce młodszym. Oto przedsiębiorczy i rzutki p. Markiewicz wraz z p. Sadłowskim posiadają aż dwa sklepy, obok nich staje znana firma p. Karola Bałłabana dalej pp. Beyer, Langner, Solecki i Gorski. P. Mańkowski dominuje swą piwnicą i śniadaniami, app. Wojciechowski i Skowron na wzór handlów Hawełki i Miki, urządzili dwa sklepy nabywszy w ostatnich czasach handel Królikowskiego. Nie ulega kwestyj, że sklepy położone w śródmieściu robiły dawniej lepsze interesa, kiedy mieszkańcy dalszych dzielnic miasta, posiadające tylko t. z. „greizlerei" zmuszone były zaopatrywać się w towary w głównych składach. Obecnie jednak każde przedmieście ma swój własny sklep korzenny jak np. pp. Czaporowskiego, Ważnego, Czarneckiego i Schrama, zatem w śródmieściu ruch bywa daleko mniejszy. Zresztą pp. izraelici również przyczyniają się w wysokim stopniu do konkurencji. Sprzedając towary nie lepszej wprawdzie jakości, w zamian jednak po niższych cenach. Amerykańskie spekulacje ze sztucznemi bankructwami ułatwiają takim przedsiębiorcom niemożebną nieraz obniżkę cen. Najlepszym tego dowodem, że gdy dawniej główne firmy targowały przed świętami dziennie *brutto* od 500—1000 *zł.*, targ obecny wynosi najwięcej 350 do 400 *zł.*

Ażeby wyczerpać zupełnie „dobrodziejom" naszego żołądka i dobrego humoru należy wspomnieć o fabrykantach likierów i wódek pp. Baczewskim i Mikolaschu. Ale prawda! Zapomnieliśmy o masarzach, których wyroby cieszą się ogromną wziętością nawet we Wiedniu i wprawdzie pp. masarze są panami sytuacji przed świętami Wielkanocnemi, lecz gdy „przeciętny" Lwowianin bez szynki i dobrej kiełbasy obejść się nigdy nie może, więc należy się wzmiankę również takim znanym firmom, jak Jakubowskich, Jankowskiego i innych.

Tyle o gastronomji.

Łącząc piękne z pożytecznem, zatrzymujemy się przed wystawą sklepową z artystycznego zakładu odlewu figur gipsowych p. Zacchiego, który chociaż z pochodzenia Włoch, wzrósł i wychował się pomiędzy nami i sympatją swoją dla drugiej ojczyzny manifestuje pięknie wykonanemi biustami znakomitych naszych poetów i zasłużonych ludzi. Nie brak również w obfitym magazynie pana Z. pięknie bronzowanych i wielce udatnych alegoryj figuralnych, kopij, arcydzieł klasycznych itd. Ażeby w salonie rzeźba oryginalna czy jej kopja pięknie się przedstawiała, potrzebuje ona koniecznie otoczenia kwiatów. Zresztą i karnawał 1888 r. zbliża się szybkim krokiem, to też i pp. ogrodnicy lwowscy gotują się do kampanji sezonnej. W tym dziale przednie miejsce zajmuje pani Wolińska, której bukiet ofiarowany przez miasto arcyks. Stefanji wywołał prawdziwy podziw. Obok niej stają pp. Riedl, Klimowicz, Hillich, Łucki, Stachiewicz. Ci dwaj ostatni mają również składy nasion, a pan Riedl urządził obecnie bogatą wystawę herbat. Wzmianka o herbacie przypomina nam starą firmą p. Schubutha, który posiada także fabrykę świec woskowych.

Mamy również „wyłączny skład kawy" pod firmą Siriusza (A. Kościckiego).

Szwagierska spółka „Hübner i Hanke" niedawno rozszerzyła się tak, że obecnie posiada Lwów dwa składy materjałów i farb. Jak pan Hübner, tak i pan Hanke urządzili swoje sklepy na wzór podobnych przedsiębiorstw zagranicznych i pomimo rozłąki, obydwaj robią pono dobre interesa.

Składów mebli mamy tylko dwa, p. Swisterskiego, drugi „spółki stolarskiej" — inne są w rękach żydowskich.

Musimy jeszcze raz powrócić do kwestji tualety pięknych pań naszych. Wprawdzie twierdzi przysłowie, „że ładnemu we wszystkiem ładnie" jednak gustowny kapelusik na pięknej główce.. to nie bagatela! W tym dziale specjalistkami, są magazyny pod firmami: Szałkiewiczowej, Topolnickiej, Mantuani, Karpińskiej i Czekańskiej, które kładą na głowy naszej płci nadobnej przeróżnej wielkości i fasonu wieże i wieżyczki — noszące miano modnych kapeluszy.

W obec tego, że zima zawitała do nas w całej okazałości i srogości, należy przedstawić naszym czytelnikom także pp. kuśnierzy, a to Czapczyńskiego, Mrozińskiej, Szarkiewicza i braci Wrońskich. Po długim wypoczynku letnim kuśnierze są obecnie w opałach, gdyż nietylko starzy, ale i dzisiejsze młodsze pokolenie nie może się obchodzić w tych „ciężkich czasach" bez okrywki z bobrów lub... kangurów. Wyczerpaliśmy pono cały materjał zrejestrowawszy w pospiechu liczny i różnorodny stan naszego kupiectwa. Zauważyć tylko musimy, że gdy przed laty w rynku rezydowały firmy przeważnie niemieckie — obecne stosunki się zmieniły, których ilustracją następujący autentyczny spis firm pomieszczonych z jednej tylko strony Rynku od głównej bramy ratuszowej:

Strenger, Simche Menkes, M. Goldberg, Perla Hulles, S. Schrenzel, L. Neuscheles, A. Lau, Henzel Franziak, A. Adler, Mathilde Tetteles, Golde Münzer, S. Sieger, C. Rochmes, Tobias Weber, D. Raschkes, L. Mandl, Bernfeld i pani Schnapikowa...

(*A. M....i*).

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **Z teatru**. Sądziliśmy, że drugi występ panny Praun odbędzie się w komedji jednoaktowej. Stało się inaczej, gdyż ujrzeliśmy ją onegdaj jako Cecylję w „Montjoye".

Wielkie, popisowe role, dostępne dla utalentowanych artystek po latach służby scenicznej nie są właściwem, polem dla debiutantek.

W mniemaniu tem utwierdził nas onegdajszy występ panny Praun, która jest w tem korzystniejszem położeniu, że rozporządza pewną rutyną sceniczną.

Wszystkie ustępy roli, w których przeważa naiwność i salonowa kokieterja, oddała panna Praun poprawnie; tu i owdzie miała nawet chwile wcale szczęśliwe.

Gdzie jednak chodziło o uwydatnienie uczucia, gdzie należało dać wyraz pewnej siły dramatycznej — tam gra młodziuchnej artystki chromała — chciejmy wierzyć tylko z powodów czysto technicznej natury.

Jeśli panna Praun zamyśla stale poświęcić się dramatowi, radzimy jej rozpoczynać nowy zawód od mniejszych ról, gdyż na dotychczasowej drodze spotkać ją może snadnie bolesny zawód.

Reszta ról w onegdajszem przedstawieniu pozostała w dawnej obsadzie. Całość zdradzała brak przygotowania.

W „Sokole" odbędzie się w poniedziałek, dnia 26. grudnia próba muzyczna tańców karnawałowych, muzyki wojskowej nr. 80, pod kierownictwem kapelmistrza p. Zistlera. Początek o godzinie pół do 5.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** 22. grudnia. Przewodniczy prezyent p. Mochnacki. Początek posiedzenia o godz. kwandrans na 8. wieczór.

P. prezydent odczytuje wniosek nagły w sprawie wysłania adresu do papieża Leona XIII. z powodu jubileuszu. Wniosek przyjęto bez dyskusji.

Na porządku dziennym było uchwaleni bużetu funduszu gminy m. Lwowa jakoteż zakładów i fundacji pod jej zarządem pozostających.

Po bardzo wyczerpującem *resumé* dr. Roszkowskiego, który przedstawił w ogólnych zarysach budżet na r. 1888 i dał obraz gospodarki miejskiej przystąpiono do uchwalenia poszczególnych pozycyj.

Przy budżecie funduszu szkolnego wywiązała się dłuższa dyskusja.

Pan Wachnianin wykazawszy, że do szkół etatowych miejskich uczęszcza 623 dzieci obrządku ruskiego, żądał kreowania dwóch stałych posad katechetów ruskich, gdy dotychczas jak podniósł mowca, katecheci ruscy nie pilnują godzin a nawet nie przygotowują młodzieży do spowiedzi. To też nie dziw, że następnie wyrastają takie wyrzutki społeczeństwa jakie mamy sposobność widzieć wałęsające się po ulicach miasta.

Dr. Goldmann żąda kreowania posad nauczycieli religji żydowskiej.

Obydwa te wnioski będą traktowane regulaminowo.

Uchwalone zostały bez zmiany budżety: funduszu gminy i funduszu szkolnego.

Podczas uchwalania budżetu funduszu gminy przy rubryce XXVIII. lit. *f*: „subwencja dla opery lwowskiej pod warunkiem, że opera ma być złożoną z członków polskich", zabrał głos dr. Piętak i w wymownych słowach wykazał, że dyrekcja teatru nie zasługuje na subwencję, gdyż opera polska składała się z „niedogryzków" włoskich. Na dowód naprowadził dr. Piętak następujące zestawienie:

Sezon operowy rozpoczął się dnia 4. stycznia 1887 roku i trwał właściwie do dnia 5. marca t. r. (dalsze przedstawienia opery odbyły się przy współudziale sił operetkowych).

Ogółem odbyło się po dzień 24. marca 26 przedstawień opery.

Przedstawień przy współudziale sił operowych było 18. a mianowicie grano: Aidę (2 razy), Carmen (2 razy), Cyrulika sewilskiego (2 razy), Dinorę (3 razy), Ernaniego (1 raz), Faworytę (1 raz), Hugenotów (1 raz), Lukrecję Borgję (1 raz), Lunatyczkę (1 raz), Normę (1 raz), Trubadura (1 raz), Traviatę (1 raz).

Ogółem przedstawiono 12 oper.

Na ten cykl wypada ośm występów Bianki Donadio i Frapollego po cenach podwyższonych oraz 1 występ pani Durand.

Z siłami operetkowymi dano 8 przedstawień: Halkę (3 razy), Carmen (raz), Martę (2 razy), Hrabinę (2 razy).

Z oper polskich przedstawiono zatem tylko: Halkę i Hrabinę — a to w obsadzie operetkowej.

W obec tego więc, że zamiast opery polskiej mieliśmy więcej aniżeli lichą operę włoską, a jak się obecnie okazuje znowu powtórzy się ta sama historja, wnosi mowca nad udzieleniem subwencji przejść do porządku dziennego, a gdyby się ten wniosek nie utrzymał, proponuje dr. Piętak, ażeby było wyraźnie zastrzeżono „że opera ma być złożoną z sił operowych polskich."

W obec spóźnionej pory (godz. 10. w nocy) i braku kompletu, odroczył przewodniczący posiedzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wylosowanych na dniu 15. grudnia 1887.

Listy zastawne 4%.

Serja V. 1299 1496 3468 5130 6008 6898 7229 10449 10692 11308 11537 12032 12411 12997 13162 13277 13299 13526 13551 13656 13753 13796 13825 13906 13938 13976 13978 13996 14228 14341 14410 14437 14527 14732 14828 14946 14954 15023 15190 15354 15594 15681 15767 15924 16053 16127 16418 16432 16449 16494 16706 16790 16940 17173 17804 17857 18160 18522 18728 18748 18818 18897 19033 19338 19427 20598 21052 21059 21163 21220 21607 21632 21758 21781 21833 22063 22560 23018 23139 23153 23248 23784 23941.

Listy zastawne 5%.

Serja II. 151 252 272 664.

Serja III. 98 343 559 768 824 974 1235 1294 1427 1480 1508 1698 1731 1761 1900 2186 3349 2409 2592 2638 2708 3266 3281 3324 3595 3980 4074 4122 4577 5019 5052 5087 5888 6234 6294 6718 6879 7146 7289 7297 7565 7624 8067.

Serja IV. 251 267 349 449 690 777 966 1039 1116 1164 1166 1485 1626 1734 1958.

Serja V. 41 235 242 390 410 508 709 876 929 942 1169 1359 1451 1684 1764 1864 1981 2460 2670 2685 3019 3048 3256 3268 3474 3816 3886 4006 4053 4094 4429 4450 4464 4630 4818.

Przedłużenie kolei lokalnej Sokal-Jarosław do granicy państwowej. Piszą do „Presse": Ministerstwo handlu na podstawie wyniku osiągniętego z przeprowadzenia rewizji trasy, projektowanego przedłużenia kolei lokalnej o normalnym torze z Sokala przez Uhrynów do granicy państwowej, zezwoliło na prowadzenie trasy tejże kolei. Przy tej sposobności dano do zrozumienia radzie nadzorczej kolei Karola Ludwika, iż w wypracowanin projektu szczegółowego dla pomienionego przedłużenia, należy przedewszystkiem zwrócić na to uwagę, aby trasa była ile możności zbliżoną do gościńca państwowego, prowadzącego z Sokala do Uhrynowa a jej końcowy punkt był jak najwięcej zbliżonym do granicy państwowej i do samego gościńca. Co się tyczy urządzenia stacyj, ewentualnie przystanków, to wzięto głównie na uwagę urządzenie w pobliżu miejscowości Konotopy stacji dla nadawania i wyładowywania przesyłek frachtowych, dalej stacje główną Uhrynów i wreszcie przy punkcie końcowym linji kolejowej dalszą stację dla nadawania i wydawania przesyłek frachtowych. Ministerstwo handlu zastrzegło sobie urządzenie innych jeszcze stacyj frachtowych w miarę potrzeby.

Przegląd polityczny.

* Do *Neue fr. Presse* telegrafują z Pesztu, że według informacji węgierskich władz, ustały w ostatnich czasach zupełnie wysyłki wojsk rosyjskich na granicę austrjacką. Koncentracja wojsk rosyjskich miała według tegoż dziennika, za cel jedynie utworzenie kordonu wojskowego bez żadnych zamiarów agresywnych!

* *Fremdenblatt* oświadcza, iż wiadomość o mającem nastąpić zwołaniu konferencji dla uregulowania sprawy bułgarskiej, oraz wystosowaniu do księcia Koburga noty zbiorowej z wezwaniem, aby Bułgarję opuścił, zupełnie są nieuzasadnione. Również zmyślone jest doniesienie, jakoby depesza księcia Bismarka wysłana do Wiednia, miała spowodować tam panikę wojenną.

* *Birżew. Wiedom.* twierdzi, że ministerstwo wojny nie zażądało żadnego kredytu osobnego, gdyż wszystkie wydatki, a pomiędzy niemi i zaopatrzenie wojsk, nie przekroczyły w ostatnich tygodniach preliminarza.

* Generał Schweinitz, który wyjechał do Petersburga, otrzymał instrukcję, ażeby jak najusilniej zapewnić cara o pokojowych intencjach związku trzech państw. Wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm wystosował w tym samym celu odręczne pismo do cara, jest fałszywą.

* Według *Berliner Politische Nachrichten*, ostatni artykuł *Kölnische Ztg.* o ks. Ferdynandzie Koburgskim, nie jest inspirowanym przez sfery urzędowe. Niemcy interesują się za mało kwestją bułgarską, aby się z powodu niej tak zapalać.

* Z Londynu donoszą, że w sprawie spisku dynamitowego wydano rozkaz aresztowania Melvilla i jenerała Millana.

* W Balymeety (Limerick) w Irlandji został ks. Ryan za to, iż wzywał oficerów do niepłacenia czynszów, skazany na miesiąc więzienia.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 22. grudnia. *Neue fr. Presse* donosi z Brodów, że w Dubnie na Wołyniu wybuchł pożar w pomieszkaniu starszego inżyniera tamtejszych fortyfikacyj, przy czem spaliły się schowane tam plany i dokumenta.

Wiedeń 22. grudnia. Podróż arcyksięcia Karola Ludwika wraz z małżonką do Petersburga jest stanowczo zamierzoną w pierwszych dniach stycznia i zależy od relacyj, które Schweinitz nadeśle.

Wiedeń 23. grudnia. *Pol. Corresp.* donosi z Petersburga o nieporozumieniach pomiędzy carem a ministrem wojny a to z powodu, że car dowiedział się o niektórych zarządzeniach dopiero z memorjału Kuropatkina.

Car ma być bardzo zadowolonym z artykułu *Inwalida.*

W kołach rosyjskich panuje niebezpieczne przecenianie sił Rosji.

Praga 23. grudnia. Według *Prager Abendblatt*, Rada państwa zwołana zostanie z końcem stycznia.

Buda-Peszt 23. grudnia. *P. Lloyd* dementuje wiadomość *Tempsa*, jakoby Rosja zawiadomiła mocarstwa, że dyslokacje wojsk w Polsce już się skończyły.

Berlin 23. grudnia. Według *Kreuz-Ztg.*, Niemcy i Austrja porozumiały się poczynić carowi przedstawienia — pierwsze przez posła Schweinitza, druga przez arcyks. Albrechta (?) — że usprawiedliwionym pretensjom Rosji do uporządkowania sprawy bułgarskiej nie przeszkadzają wcale. Niestety jednak car oddany jest w zupełności panslawistom i przecenia siłę Rosji, licząc na naturalnych sprzymierzeńców, jako to: Francję, Danję i Grecję. Uzbrojenia nie dotykają Bułgarji, ale planów, które carowi dopiero później przedłożone zostaną.

Berlin 22. grudnia. *Köln. Ztg.* ubolewa, że oczy Rosji i Austrji na Wschodzie są więcej głodne, niż ich żołądek znieść może. Austrja zapomina, że po traktacie berlińskim Bułgarja była rosyjską; Rosja zaś sięga po Adrjatyk i chce Austrję ze Wschodu wykluczyć. Usunięcie orleańskiego awanturnika byłoby pożądane. Austrja — zdaje się — że otrzeźwiała.

N. Allg. Ztg. i *Post* powtarzają ten artykuł i ostatnia krytykuje austrjackie zarządzenia wojskowe, które powinne były dawno i w cichości być dokonane. Teraz są one niedostateczne i naprężenie wzmagają, równowagi nie przywracając.

Berlin 23. grudnia. Wycieczki *Köln. Ztg.* przeciwko Koburgowi mają być inspirowane przez ks. Aleksandra Battenberga, który zamierza znowu wystąpić na scenę publiczną.

Paryż 22. grudnia. Dziennik *Paris* donosi, że książę Koburg abdykował. Zkądinąd nie potwierdza się ta wiadomość, ale podniosła ona giełdę.

Petersburg 23. grudnia. Dzienniki nie wierzą w pokojowe postanowienia wied. rady koronnej i podejrzywają Austrję o olbrzymie przygotowania wojenne.

Belgrad 23. grudnia. Skupczyna przyjęła projekt, by zalecić rządowi, ażeby ze względów oszczędności zniesione zostały poselstwa w Rzymie, Londynie, Paryżu, Atenach i Berlinie.

Bukareszt 23. grudnia. Parlament uchwalił 10 miljonów na repetjerki, a 6 na fortyfikacje.

Wiedeń 23. grudnia. Giełda wieczorna. Tendencja stała. Kredyty 271·60, renta węg. złota 97·50.

Wiedeń 23. grudnia. Pisma półurzędowe zaprzeczają ponownie, jakoby jeden z arcyksiążąt udać się miał do Petersburga.

Praga 23. grudnia. *Narodni Listy* wyszydzają Milana za jego politykę antisłowiańską. Przepowiadają one, że wraz z Koburgiem z okien kasyna szlacheckiego w Peszcie będzie się on przypatrywał walce Słowian z Niemcami.

Buda-Peszt 23. grudnia. *Pester Lloyd* pochwala wystąpienie Milana. Rosja jest wrogiem wszystkich państw bałkańskich, Austrja zaś jest ich przyjacielem. Rosja nie jest wojskowo silną, spekuluje ona tylko na zastraszenie.

Paryż 23. grudnia. W sprawie szacherki orderowej nastąpiły trzy nowe aresztowania. Każdej chwili spodziewają się tu uwięzienia Wilsona.

Paryż 23. grudnia. *Gaulois* zaprzecza wiadomości o blizkiem ustąpieniu Koburga, po którym w takim razie wyszedłby na widownię Battenberg, co dałoby Rosji powód do interwencji zbrojnej, a czego ona pragnie.

Wiedeń 23. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica 7·75, owies 6·16, kukurudza 6·31. — Spirytus 25⅞.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. Grudnia 1887 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje [illegible] Towarzystwa [illegible]	27 50	28 —
„ węgierskiego banku kredytowego	272 50	27. 50
„ Banku [illegible]-austrjackiego	93 25	91 —
„ [illegible]	186 75	186 —
„ kolei Karola Ludwika	193 25	193 75
„ kolei północnej	244 —	243 —
„ kolei południowej (Lombardy)	84 50	84 75
„ kolei [illegible]	173 —	171 —
„ kolei państwowej	217 60	217 80
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	203 —	205 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	154 50	153 —
Losy komunalne wiedeńskie	131 50	131 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	101 25	101 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	157 —	157 50
Losy regulacji Cisy	122 —	121 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	210 50	210 —
Renta węgierska złota 4 proc.	97 15	96 75
Akcje Bankvereinu	85 80	86 50
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 09
Losy premjowane węgierskie	120 —	113 50
Akcje kredytowe	270 50	266 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 06	10 07
Berlin, dnia 23. Grudnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m 1 76	m. 1 76
Akcje austrjackie kredytowe	434 —	434 —
Akcje kolei Karola Ludwika	78 10	78 50
Austrjackie banknoty	160 75	160 40
Akcje kolei południowej (Lombardy)	138 50	138 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 90	51 90

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. grudnia 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. J. hr. Grudziński, z Poznania. H. hr. Dzieduszycki, z Gwoźdźca. Z. hr. Tarnowski, z Dzikowa. A. Cielecka, z Hadyńkowiec. Ks. Petrowicz, z Wołostkowa. A. Obertyński, z Nowego sioła. J. Bernstein, z Warszawy. M. Czaykowska, z Kamionki. R. Breza, z Wołynia. J. Uleniecki, z Wołostkowa. H. Mierzeński, z Dembowicy.

HOTEL FRANCUSKI. M. Serwatowski, z Rajtanowic. A. Zaleski, z Rosji. J. Biowsky, z Pragi. J. Rodiczek, z Pragi. Dr. Z. Siegler, z Stryja. C. Widrich, z Wiednia.

NADESŁANE.

Konsorcjum 1945

zawiązane w celu ***zabudowania kilkanaście parcel*** w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera, przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie, ***przyjmuje zgłoszenia*** na zakupno pojedynczych gruntów, ***wykonuje projekty, plany, kosztorysy,*** i udziela bliższych informacyj. Listy etc. odbiera: „Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie."

Wielmożna Pani Ida T.

Dwa listy posłałem pod adresem naznaczonym; upraszam o łaskawą odpowiedź. *Gustaw.*

Lekarz miejski

Dr. Tadeusz Krobicki

mieszka Rynek l. 4.

Leczy specjalnie choroby wewnętrzne.

Najlepiej przeczyszczają i krew czyszczą według zdania powag lekarskich Lippmanna Karlsbadzkie proszki musujące. 767 h

Specjalista chorób nerwowych

Dr. J. PRUS

b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniw. Jag. — po odbyciu specjalnych studjów w zakresie chorób nerwowych pod kierunkiem prof. Charcota w Paryżu — mieszka przy ulicy Kościuszki nr. 7, parter do W Brykczyńskiego, obok gmachu Wydziału krajowego. Ordynuje od 2 — 4 po południu.

Do dzisiejszego numeru dołącza się numer na okaz „Małego Swiatka", czasopisma dla dzieci i młodzieży.

MARJA CAUWEL, Wiedeń I, Seilerstätte 7.

Skład prawdziwych gorsetów paryskich dla pań i dzieci.

Specjalne gorsety według zleceń lekarskich

Własne wyroby pończoch, skarpetek itp. artykułów u

MARJI CAUWEL

Wiedeń I., Seilerstätte 7.

Przyjmuje gorsety do czyszczenia i naprawy. Nadrabia pończochy i skarpetki.

Bielizna Dra Jaegera.

Zlecenia z prowincji za pobraniem pocztowem odwrotną pocztą. Korespondencja po polsku, francusku i niemiecku. 1768

Ceny umiarkowane. Ceny umiarkowane.

MARJA CAUWEL, Wiedeń I, Seilerstätte 7.

PAPIER FAYARD BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 533

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

Dziki, Kozły i Zające

po najwyższych cenach kupuje 1967

Fryderyk Schleicher

włosko-tyrolska owocarnia, róg ul. Sykstuskiej l. 2.

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 1801

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

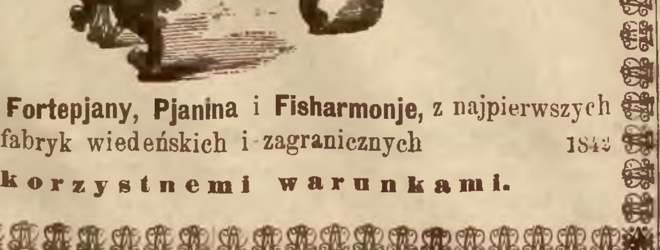
Wyłączne zastępstwo Bösendorfera Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza koncés. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

Wielki wybór fortepianów SEYFARTHA i CZAYKOWSKIEGO

we Lwowie, Rynek, l. 24 (nad księgarnią)



Polecamy S. P. **Fortepjany, Pjanina i Fisharmonje**, z najpierwszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych 1842

pod korzystnemi warunkami.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że

główny skład PIWA beczkowego

z mego

browaru okocimskiego

znajduje się u pana **Ozjasza Wixla** ulica Bogusławsławskiego, l. 13; zaś

główny skład PIWA butelkowego

u pana **S. Wiesera** ulica Sykstuska, l. 14.

Z powodu nadużyć niektórych restauracyj zawiadamiam, że li tylko w niniejszem ogłoszeniu wymienione firmy mają prawdziwe

PIWO OKOCIMSKIE:

Toepfera Naftuły, ul. Trybunalska. Wixla Maxa, ul. Ormiańska. Wiesera S. ul. Sykstuska. Glińskiego M. Hotel Angielski. Ludwiga Jana pod „Gruszką" ulica Krakowska. Jürgensa W. ul. Krakowska. Kössler J. Restauracja kolei Karola Ludwika. Czaporowskiego W. ul. Jagiellońska. Fliega Józefa ul. Jagiellońska. Fuchsbalga B. pod „Turkiem" ulica Kopernika. Grafa F. ulica Karola Ludwika. Garfunkla O. pod „Polakiem" ulica Wałowa. Handa Jakóba pod „Hessem" ulica Zamarstynowska. Hermanna Eliasza ul. Kopernika. Kucharskiego Jana gmach hr. Skarbka (teatr). Landsbergera Szymona pod „Szlikiem" ulica Pańska. Landesa Jakóba pod „trzema Krukami" ulica Halicka. Mieczkowskiego Karola ul. Gródecka. Pensiasa S. ul. Gródecka. Płoszowskiej S. ul. Akademicka. Rosenbauma B. ul. Teatralna. Salzberga H. pod „czarnym Capkiem" ulica Kazimierzowska. Schralla Izaka ul. Gródecka. Ważnego Jana ul. Czarneckiego. Meyera H. ul. Czarneckiego. Rapaporta M. H. pod „Papugą" ulica Sykstuska.

1979 **Jan Götz-Okocimski w Okocimie.**



!!PAPIERY TRANSPARENTOWE!!

Przylepiane na szyby u okien, drzwi i t. p. zastępują, przez swą dobraną grę barw i kolorów, najpiękniejsze malowidła na szkle.

POLECA PO TANICH CENACH

ALOJZY HÜBNER LWÓW

ul. Karola Ludwika l. 13.

HOTEL SASKI

w Krakowie, ulica Sławkowska.

Administracja Hotelu Saskiego ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że cenę pokoi **znacznie** zniżyła, a Zarząd Restauracji od 1. Stycznia 1888 r. powierzyła **P. Bogusiewiczowi** dotychczasowemu Zarządcy Restauracji Grand-Hotelu w Krakowie. 1924

Abonować można:

Dzienniki polityczne, beletrystyczne, dla zabawy i nauki, gazety modne, czasopisma zawodowe, humorystyczne, gazety finansowe i kursowe, wylosowań spisy i różnych ciągnień, jakoteż wszelkie gazety światowe we wszystkich językach najwygodniej w **„Biurze dzienników"** ul. Karola Ludwika l. 9. Ceny ściśle oryginalne, dostarczenie szybkie, regularne i pewne. 1927

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite. po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Osoba zdolna w gotowaniu, szyciu i innych robotach kobiecych domowych — może zaraz być umieszczona. Wiadomość ulica Pańska liczba 7.

Krawczyni, uzdolniona w szyciu sukień damskich według najnowszych wzorów, oraz w kroju, poleca się z wykonywaniem robót w domach prywatnych. Łaskawe zgłoszenia: ulica Kaleeza l. 9, I. piętro.

Kilka obrazów świętych (olejodruków) tanio do sprzedania przy ulicy Kaleczej l. 9, I. piętro. Zawsze po południu.

Urząd pocztowy i telegraficzny w Podhajcach, poszukuje **ekspedytora** z uzdolnieniem telegraficznem. 485

Rządcę Dóbr

poszukuje się do samoistnego zarządu dużego gospodarstwa wskutek wyjazdu właściciela na dłuższy czas za granicę za wynagrodzeniem odpowiednia trantiemą od dochodów lub stałą pensją i ordynarją. Kaucja jest żądana do wysokości 20.000 złr, od której 7%, będzie płacone i takowa na hipotece zabezpieczona być może. Zgłoszenia przyjmuje Redakcja pod literami **P. K.** 1975

Z powodu zupełnej restauracji lokalu.

KSIĘGARNIA

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie 1923

wyprzedaje swe zapasy magazynowe o 50% taniej, od cen własnych. Niemniej bogaty wybór książek stosownych na gwiazdkę sprzedaje się bardzo tanio. Katalogi wysyłają się odwrotnie.

Założony

Na zimę

poleca 1916 a

handel płócien

i bielizny stołowej

Fr. Schubutha i Syna

we Lwowie

BIELIZNĘ

systemu dr. G. Jaegera

Kaftaniki KALESONY i Skarpetki

wełniane i bawełniane

w największym wyborze.

HANDEL · HOKG

1789.

Na święta

najnowsze krawatki

kapelusze i rękawiczki

oraz wyroby skórzane szczególnie

na prezenta

poleca

W MAGAZYNIE

A LA VILLE DE PARIS

Plac Halicki 2. 1960

Gabryel Stark.

Rozsyłkę Win

w bardzo praktycznych oplatanych gasiorkach zawierających 4 litr czyli 5½ butelek do wszystkich stacyj pocztowych uskutecznia

SKŁAD WIN

Jana Baumana w Bochni.

Ceny wraz z gąsiorkiem:

Gąsiorek Hegelayskiego	Nr. I.	2·30
„	Nr. II.	2·50
„	Nr. III.	2·75
Samorodnego		3·10
„ szlachet.	Nr. I.	3·60
„	Nr. II.	4·20
Maślacza I. putowego		4·75
Maślacza II. putowego		6·—
Maślacza III. putowego		7·50
Tokajskiego Ausbruch V. p.		12·—
Erlauera czerwonego		2·45
Erlauera „ starsz.		3·—
Mailberger austr biał.		2·20
Gumpoldskirchner austr. biał. 1872		3·20
Koniaku francuskiego słynnej firmy Barnet et Fils w Cognac		11·50
Koniak stary z roku 1865 Grande fine Champagne		18·—

1940

Zamówienia uskutecznia natychmiast.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez Suez sprowadzane

HERBATY

chińskie,

a mianowicie: ½ kilo

Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1.	„Taszu“ Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha,“ biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn,“ czarna mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong,“ mało narko.	2·80
Nr. 5.	„Congo,“ familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany“	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki,“ z najlep. herbat	1·70
Nr. 8.	„Souchong,“ najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9.	„Souchong,“ powyższa na wagę	3·60

poleca handel 1802 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Na święta!

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że główny skład

Piwa butelkowego

różnego gatunku, a mianowicie:

Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneńskie leżak,
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie, i
Bock okocimski,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem

S. Wieser.

Telefon nr. 149 do użytku Sz. Publiczności.

Skład fabryczny

farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarnianych, oraz handel materjałów

Alojzego Hübnera

we Lwowie, pod l. 13, ul. Karola Ludwika (w lokalnościach niegdyś cukierni Rotlendera).

Specjalny handel artykułów do użytku gospodarskiego

poleca:

Śrut, lotki, kule, kapsle,
Uniwersalne smarowidło na skóry,
Czernidło i lakier do skór,
Tran rybi do skór,
Tłuszcze do broni,
Podeszwy konopne, ficowe i korkowe,
Płaszcze gumowe nieprzemakalne, damskie i męskie,
Wałeczki do okien białe i brązowe,
Kit i gips do okien,
Lichtarze bronzowe,
Rogożki kokosowe i żelazne,
Łatarki stajenne i ręczne,
Batogi kompletne i biczyska,
Skórki irchowe do powozów,
Gąbki toaletowe i powozowe,
Wagi kuchenne,
Sikawki ogrodowe i do oranżerji,
Sztalugi i wszelkie przybory malarskie,
Konewezki na naftę,
Wszystkie gatunki szczotek,
Hegary, klysopompy etc,
Artykuły chirurgiczne,
Cerata na stoły i podłogę,
Maszyny do korzowania,
Korki i kapsle do flaszek,
Farby olejne i lakiery,
Oliwa do maszyn,
Węże gumowe i parciane,
Artykuły browarnicze,
Pasy i gurty do maszyn,
Preparata do wyniszczania owadów,
Masa francuska i woskowa do podłóg,
Lakier w szeregu kolorach do podłóg i wiele innych artykułów, które w mym szczegółowym Cenniku są oznaczone.

Cennik na żądanie gratis i franco wysyłam.

Wszelkie informacje odwrotnie udzielam. 1743

Nie mą więcej bolu zębów!

przy użyciu sławnej na świat cały i prawdziwej c. k. nadwornego dentysty

Dr. Poppa Anaterynowej wody do ust

jako prezerwatywy przeciw wszelkim chorobom zębów i ust, jako uznanej wody do płukania w chronicznych bolach gardła i niezbędnej przy używaniu wód mineralnych, która w pojemniku z ...

Dr. Poppa proszkiem do zębów lub pastą do zębów zawsze zęby zdrowe i piękne utrzymuje.

Dr. Poppa plomba do zębów, do wypełniania samemu zębów dziurawych.

Dr. Poppa mydło ziołowe przeciw wyrzutom skórnym każdego rodzaju i doskonałe do kąpieli.

Ceny: Anaterynowa woda do ust 5l ct., 1 złr., 1 złr. 40 ct. **Anaterynowa pasta do zębów** w puszkach 1 złr. 22 ct. **Aromatyczna pasta do zębów** po 35 ct. **Proszek do zębów** 63 ct. **Plomba do zębów** 1 złr. **Mydło ziołowe** 30 ct.

Ostrzega się wyraźnie przed zakupnem fałszowanej wody anaterynowej do ust, która według analizy zawiera najwięcej zarowia szkodliwych składników.

Skład główny:

Wiedeń, miasto, Bognergasse 2.

Do nabycia we wszystkich aptekach, droguerjach i składach perfum. 1867

NIEZAWODNE WYLECZENIE

w przeciągu dwóch godzin i pozbycie się **Tasiemca** bez przeczyszczenia ani przed, ani po użyciu

VER SOLITAIRE

Kapsułek przeciw Tasiemcowi L. KIRNA Odlat 15 używany Środek w szpitalach paryzkich zawsze z niemylnym skutkiem. We *Lwowie* w aptekach PP. Mikolascha i Wewiórskiego.

NA GWIAZDKĘ!

poleca swój wielki nakład

przepysznych książek obrazkowych i powiastkowych, bibljotekę dla ludu i młodzieży (ciekawe powieści), różnych **zajęć dla dzieci**, wybornych **książek do modlenia**, w pięknych oprawach, **EDWARD FEITZINGER w Cieszynie** (wyższa brama). — Katalogi przysyłają się bezpłatnie. 634

Poszukuje się

Nadleśniczego

i

Rachmistrza.

Zgłoszenia pod adresem: **Zarząd Dóbr w Radziechowie.** 1976



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 655

Przed kupieniem

Gratis każde Wino (z wyjątkiem Szampana) można próbować!

NA ŚWIĘTA

WINA 1909

Wyciąg z głównego cennika:

1 fl. wyb. Wina węgierskiego		—·40
„ „ Zieleniaka Nr. I.		—·55
„ „ „ II.		—·65
„ „ „ III.		—·80
„ „ Hegyalayera		—·90
„ „ Samorodnera		1·—
„ „ „ starego		1·20
„ „ Ofnera Adelsbergera		—·80
„ „ Rustera słodk.		—·90
„ „ Budaja		—·60
„ „ Retzera		—·40
„ „ Weidlingera		—·65
„ „ Nusbergera		—·65
„ „ Vöslauera		—·80
„ „ Schlumbergera		—·90
„ „ Klosterneuburgera		—·90
„ „ Goldeck Schlumbergera		1·25
„ „ Goldmarke Reisinga		1·—

oraz wiele innych WIN szampańskich, reńskich, francuskich, hiszpańskich itp.

Wódki: kminkowa, pomarańczowa, wisniowa, złotówka, różówka itp. ½ fl. 65 ct. ¼ 35 ct.

Kontuszówka ½ fl. 60 ct. ¼ 30 ct.

Miód janowski flaszka 50 ct.

poleca

Handel win i delikatesów

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny.

Za 1 litr wybornego stołowego węgierskiego lub austrjackiego 44 centów.

Rysunki na żądanie gratis.

Tanie i praktyczne podarunki

na Gwiazdkę

R. DITMARA

c. k. kraj. uprz.

skład fabryczny lamp

LWÓW

plac Marjacki

poleca:

Lampy wiszące z pociągaczami po złr. 4·50

Salonowe, wiszące, stojące, i ścienne w brązach kompozycjach i majolikowe.

Ogromny wybór po cenach stałych fabrycznych.

R. Ditmara petrol bezpieczeństwa.

Rysunki na żądanie gratis. 1817

Właściwą, najbardziej w tym kraju rozpowszechnioną chorobą, jest złe trawienie. 746 a

Modna kuchnia i modny sposób życia są przyczyną tego cierpienia, które na nas spada niespodziewanie. Niektórzy cierpią na piersi i bok a równocześnie i krzyże; czują się znużeni i senni, mają zły posmak w ustach, zwłaszcza rano; na zębach zbiera się rodzaj lepkiej cieczy; apetyt ich zły, w żołądku uczuwają ciężar, a w jamie brzusznej szczególny rodzaj obwiśnienia, które nie usuwa przyjmowanie pokarmów. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją i stają się lepkie; niebawem następuje kaszel, z początku suchy, po kilku jednak miesiącach połączony z zielonawemi odpływami; pacjent czuje się ciągle znużonym, sen zdaje mu się nieprzynosić żadnej ulgi; staje się dalej nerwowym, drażliwym i zniechęconym, opanowują go złe przeczucia; gdy się raptem podniesie, czuje się odurzonym i dostaje zawrotu głowy; kiszki jego są zatkane, skóra sucha i gorąca, krew staje się zbita i zatamowana, białko w oku przybiera barwę żółtawą; uryna bywa skąpa i ciemno zabarwiona i po dłuższym staniu zostawia osad; chory połyka jadło chciwie, przyczem uczuwa smak raz słodki, to znowu kwaśny, co znowu połączone jest często z biciem serca; siła wzroku się osłabia, przed oczami okazują się czarne plamy a chorego opanowuje uczucie ciężkiego wycieńczenia i osłabienia. Wszystkie te symptomata następują stopniowo po sobie, i trzeba przyznać, że przynajmniej ⅓ ludności tego kraju na tę lub podobną chorobę cierpi. Przez ekstrakt Shakera bierze trawienie potraw taki obrót, że choremu ciału można wprowadzić pożywienie i przyprowadzić je do pierwotnego zdrowia. Działanie tego leku jest istotnie cudowne. Miliony i miliony flaszek już sprzedane a nadzwyczajną jest także liczba świadectw poświadczających leczniczą siłę tego lekarstwa. Setki chorób, noszących rozmaite nazwy, są następstwem niestrawności; gdy się jednak ten ostatni błąd usunie, znikają i inne, będące tylko symptomami rzeczywistej choroby. Lekarstwem tem jest ekstrakt Shakera. Świadectwa tysięcy, mówiących chwalebnie o leczniczych tegoż własnościach potwierdzają to bez wątpienia. Znakomity ten środek nabyć można we wszystkich aptekach.

Osoby, cierpiące na zatkanie, używają **„Seigla Pigułki rozwalniające“** w połączeniu z ekstraktem Shakera. **SEIGLA PIGUŁKI** rozwalniające leczą zatkanie, wypędzają febry i zaziębienia, uwalniają od bolu głowy i żółtaczki. Kto je raz sprobował, z pewnością używać będzie dalej. Skutkują zawsze i niesprowadzają bolów. Cena 1 flaszki ekstraktu Shakera 1 złr. 25 ct; 1 pudełko **„Seigla pigułek rozwalniających“** 50 ct.

Właściciel „ekstraktu Shakera“ i Seigla Pigułek A. J. WHITE, Limited London 35. FARINGDAN ROAD E. C.

Skład główny i centralna rozsyłka Jan Nep. Harna, Apteka „pod złotym Lwem“ w Kromieryżu (Morawia) i w wielu aptekach Austrji.



VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 531

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIEROW.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

Skład główny **w FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine“ znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“, **we Lwowie** pp. **Nathan Erandler,** agent, F. W. Królikowski, ulica Kopernika l. 7, St. Markiewicz, Rynek l. 23.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Marques déposées en France et à l'Étranger

Stósowne na podarunki na Gwiazdkę i Noworoczne!

Niezbędna dla każdej gospodarki domowej

Najnowsza uniwersalna maszyna do prania

patentowana we wszystkich Państwach.

Szanownej P. T. Publiczności mianowicie Szanownym Gospodyniom i Wszystkim, którzy się interesują praktyczną i racjonalną, osobliwie postępowi czasu odpowiednią nowością w dziale czyszczenia bielizny; niech służy do wiadomości, że tą maszyną jedna osoba w 2—3 godzinach z łatwością tyle bielizny zupełnie czysto wypierze, ile najzręczniejsza praczka w jednym dniu rękami wyprać jest wstanie.



Korzyści z tej maszyny są następujące:

Zaoszczędzenie znaczne psucia bielizny, najzupełniejsze oczyszczenie bez wszelkich domieszek chemicznych, zaoszczędzenie czasu, materjału do palenia i mydła; nadto nie trzeba poprawiać pranie rękami i można użyć do tej roboty zwykłego chłopaka służbowego.

Pranie może się odbyć w pokoju, kuchni, sieni itp. ponieważ maszyna ta łatwa do przeniesienia a przez swe szczelne zamknięcie ochrania od nieprzyjemnej wilgoci umożebniając Paniom gospodyniom i Panienkom być czynnemi w lepszych ubiorach, pranie idzie bardzo spiesznie od ręki, ustają nieprzyjemne długotrwałe prania domowe.

Przy nowych budowach, ustawienie praczkarni jest bezpotrzebne, ponieważ tę maszynę wszędzie używać można nieuszkadzając murów ani też urządzenia w pokojach.

Cena jednej maszyny uniwersalnej złr. 40. Przyrząd do czyszczenia (Wringer) złr. 16.

Wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny u

ALOJZEGO HÜBNERA

we Lwowie pod l. 13 ulica Karola Ludwika.

Specjalny skład artykułów gospodarczych i skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarniczych

oraz HANDEL MATERJAŁÓW.

Skład fabryczny ogniotrwałych kas żelaznych

z ces. król uprzywilejowanej fabryki 1369

FELIKSA BŁAZICZEKA w Wiedniu.

Wyłączny i jedyny główny skład fabryczny francuskiej masy do zapuszczania podłóg.



6 złr. **Nowość!**

Sensacyjne!

6 złr. The Flora 6 złr.

Najtańsza, praktyczna i dobrze fungująca

Maszyna do szycia

szyje wszelkie materje od najcieńszego szyfonu do najmocniejszego sukna. Gwarancja najzupełniejsza.

„Dorothy“ — Maszyna do szycia z podwójnym stebnem złr. 13.

Cena wraz z przyborami: **6 igieł, oliwiarka, dłutko, obcążki 6 złr.** wraz z łatwym **sposobem użycia.** Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez **M. Rundbakina w Wiedniu,** II., Taborstrasse 28. 656

Klejnoty Miasta Krakowa Album wspaniałe wielkości 40/50 ctmtr. w ozdobnych okładkach, zawierające 24 widoków w chromolitografiach, przedstawiających najwspanialsze i najpiękniejsze

ZABYTKI i PAMIĄTKI KRAKOWA

podług oryginalnych akwarel

JUL. KOSSAKA i ST. TONDOSA,

z tekstem historycznym o 24 arkuszach prof. Dr. Wł. Łuszczkiewicza, oraz przedmowa prof. Dr. Mar. Sokołowskiego, wyszło nakładem firmy:

KUTRZEBA i MURCZYŃSKI w Krakowie.

Znakomite to dzieło, wypracowane przez pierwszorzędne siły artystyczne naszego kraju i wykonane w największym europejskim zakładzie artystycznym, polecamy gorąco Szanownej Publiczności. 1941



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

WINA SZAMPAŃSKIE

Extra (demi-doux) Extra-Dry (sec) Crémant Rosé (demi-doux)

FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS

DOSTAWCY DWORÓW:

Cesarzowej Indyj i Królowej W. Brytanji,

Króla Holenderskiego, 1796 a

Następcy tronu Angielskiego Ks. Walji.

Najnowszy wynalazek.

AUTOKOPISTA **najnowszy i najpojedyńczszy aparat drukarski,** umożliwiający **każdemu sporządzenie litograficznie pięknych, czarnych, niezmiennych kopji pism, rysunków, fotografij i nut.**

Skutek poręczony. 726

Cie Francaise de l' Autocopiste **Wien, I. Mayfedergasse 8.** Taryfa i próbki druków gratis i franco.

Poszukuje się zastępców i odsprzedawców po wszystkich miastach.

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający przeciw

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiéra w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 1803

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund,“ Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem,“ Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą“, Józef Hanke, Alojzy Hübner, Jakób Beiser apt., P. Gailhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski aptekarz. GLINIANY; A. A. Helny aptekarz. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym. Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Palneh apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner, J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.